

## Przeciwno antypolskiej kampanii w RFN

W dalszym ciągu w wielu miejscowościach i zakładach pracy całego kraju odbywają się wiece protestacyjne przeciwko antypolskiej kampanii rozwijanej przez sily odwetowe w RFN. W podejmowanych rezolucjach żądają zakładów pracy, działaczy instytucji społecznych, naukowcy i studenci wyrażają głębokie oburzenie dla prowokacji sil zimnowojennych w RFN domagając się położenia kresu prowokacjom.

Podczas wiece w Politechnice Warszawskiej pracownicy nauki oraz studenci podjęli rezolucję, w której podkreślają, że pamięć o bezmiarze zbrodni dokonanych przez hitlerowskiego okupanta żywa jest w świadomości młodego pokolenia.

Potępiając działalność kół zimnowojennych z RFN działacze ZSL z woj. stołecznego stwierdzają m. in. w rezolucji, iż są przekonani że realizowany będzie dalszy proces normalizacji stosunków pomiędzy Polską i Republiką Federalną Niemiec.

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 11 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rozpatrzone opracowany przez Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych i Centralną Radę Związków Zawodowych projekt ustawy o dalszym zwiększeniu emerytur i rent oraz o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym, wraz z projektami aktów wykonawczych. W dokumentach tych, przygotowanych zgodnie z zapowiedzią I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka na VIII Kongresie Związków Zawodowych i postanowieniami Biura Politycznego KC PZPR — przewiduje się realizację podwyżek emerytur i rent tzw. starego portfela, począwszy od 1 maja tego roku.

Na wczorajszych posiedzeniach rozpatrzono:

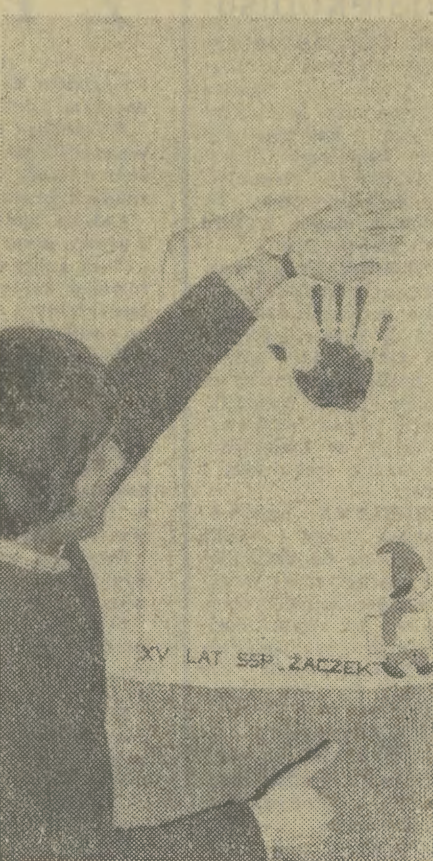
- RADA MINISTRÓW: projekt ustawy o zwiększeniu emerytur i rent
- PREZYDIUM RZĄDU: przygotowania do wiosennych prac polowych

Podwyżka obejmie około 2,6 mln świadczeń, przyznanych do końca 1974 r., przy czym będzie ona zróżnicowana — zależnie od roku uzyskania emerytury lub renty. Największą podwyżką objęte będą emerytury i renty przyznane przed 1961 r. Podwyżka realizowana będzie w czterech rocznych ratach — w okresie od 1 maja br. do stycznia 1980 r. Emerytom i rencistom, którzy osiągnęli 80 lat życia oraz inwalidom wojennym podwyżka przyznana zostanie jednorazowo, a osobom w wieku od 75 do 80 lat — w dwóch terminach: 1 maja br. i 1 stycznia 1979 r.

Projekt ustawy przewiduje, że w roku 1981 żadna emerytura nie może być niższa niż 2000 zł; wrosną też odpowiednio najniższe renty inwalidzkie i rodzinne: renta inwalidzka I i II grupy — do 1950 zł, III grupy — do 1550 zł, a renty rodzinne — zależnie od liczby uprawnionych do nich członków rodziny — wynosić będą 1600, 1900 lub 2000 zł.

W projekcie proponuje się również przyznawanie emerytom (DOKONCZENIE NA STR. 2)

— Co to jest „Zaczek”? — pytam paru ludzi na ulicy w Krakowie.



Fot.: Archiwum

— To taka jakby usługowa spółdzielnia...

— No... studenci pomagają to i owo zrobić...

— Hm... ludzie pomagają studentom, żeby sobie dorobili do stypendiów.

Trzy definicje — i wszystkie prawidłowe. Spółdzielnia Studencka „Zaczek” jest usługowa — to raz, studenci pomagają ludziom — to dwa, a ludzie umożliwiają w ten sposób studentom wynieście przysłowiowej chudej kieszki. Kto komu bardziej pomaga — to rzecz dyskusyjna, choć moim zdaniem jednak bardziej „Zaczek” nam — bo wiem prawdziwy, fachowy pion usług w naszym kraju jest nader ubogi, a i jakościowo szwankuje. „Zaczek” lata tu dziurę, która jest co prawda zbyt wielka, by zalać ją całkowicie. Ale lata na ośroł solidnie. Reklamacji jest w każdym razie kilkunastokrotnie mniej, niż w usługach prawdziwych (sic!). Dlaczego? Nie ukrywam, że przez złośliwość nie będą tego dochodzić.

I pomyśleć, że to 7 maja tego roku „Zaczek”...

stuka 15 latek.

Można zaryzykować twierdzenie, że wylazł już dawno

DOROTA TERAKOWSKA

# „ZACZEK“

## może

z przyciasnego studenckiego mundurka i stał się INSTYTUCJĄ całą gębą. Było, nie było, zatrudnia... 150 etatowych pracowników administracyjnych! Więcej, niż jeden urząd wojewódzki (po

na ZSP przy Wyższej Szkole Ekonomicznej — do własnego budynku przy ul. Konarskiego. Etapem pośrednim — do wódzającym jednak, iż stopa życiowa i bytowa Spółdzielni stała się w górę — był fakt

reformie). Lokal Spółdzielni również rozrósł się z... kawalka pokoju gościnie wypożyczanego przez Radę Uczelnianą

posiadania przez „Zaczek” własnych trzech pokoi z kuchnią przy tejże ul. Konarskiego. (DALSZY CIĄG NA STR. 4 i 5)

# WSZYSTKO!

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

12. III. 1977 R.  
NR 57 (8983)  
ROK XXIX  
CENA 1 ZŁ  
WYD. A.

# GAZIETA

# Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wł. Kruczek gościem załogi „Glinika”

## Ludzie z inicjatywą przyspieszają rozwój kraju

(Inf. wł.) Serdecznie witany przez załogę odwiedził wczoraj Fabrykę Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” w Gorlicach członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ, Władysław Kruczek. W towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Nowym Sączu, Henryka Kosteckiego oraz przewodniczącej WRZZ, Janiny Kruczki, dostojny gość zwiedził fabrykę, zapoznał się z jej osiągnięciami i perspektywami rozwojowymi. W godzinach popołudniowych

przewodniczący CRZZ zapoznał się z dorobkiem wynalazców „Glinika” prezentowanym na specjalnie przygotowanej wystawie oraz uczestniczył w uroczystym spotkaniu z okazji trzydziestoletnia ruchu racjonalizatorskiego, z którego „Glinik” słynie od lat. Podczas spotkania szczególnie zasłużonych racjonalizatorów dyrektor, Kazimierz Kotwica, wspominając historię zakładu stwierdził, że dynamiczny roz-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Sadownicy przystąpili już do wiosennych prac pielęgnacyjnych. Fot. Otto Link

## Szanuj czas rolnika!

Zbliża się wiosna. Rolnicy już szykują plugi i bronie. Remontują ostatnie traktory i maszyny. Od chwili pierwszego wyjścia w tym roku w pole, praca pochłaniać będzie prawie cały wolny czas. Aż do późnej jesieni. I mimo że przecież zimą rolnicy także nie próżnowali, teraz będą musieli pracować ze zdwojoną energią po to, aby lepiej gospodarować każdą, choćby najmniejszy skrawek ziemi, aby dać krajowi więcej żywności.

W tej niełatwej pracy trzeba rolnikowi pomóc. Tymczasem ileż to czasu musi on dziś jeszcze tracić na załatwienie najprostszych spraw! Przykładów negatywnych aż nadto w codziennych kontaktach z instytucjami mającymi służyć wsi i rolnictwu. Chłop z Libertowa, korzystający z usług SKR z zapłatą za tę pracę musi jechać do Krakowa. Pszczelarze z Zakładem nie sprzedają za pierwszym razem dwóch buhajków w GS-owskiej punkcie skupu, każą mu bowiem przywieźć trzęsaczki. Zakłady tytoniowe każą do wiosny przechowywać zebrany jesienną sur-więć, mimo iż nie ma on do tego należytych warunków. Pójdźcie do ogrodników w Tarnowie i Nowym Sączu nie mogą sobie poradzić z bytem sliw jesienną, namówiwszy rolników do suszenia. Dziś, mimo wielokrotnych przypomnień producentów, sliwki nadal pozostają w ich gospodarstwach.

Chyba dość przykładów, choć „głęboko” je dalej mnożyć. Bo to przede wszystkim architekt gminny odwieka sprawę załatwienia zerku dla pszczół. Hodowca w Jo-

Czekamy na Wasze sygnały

czynna jesienią i zimą wiele razy pokonywał drogę na trasie z Zakliczyna do Brzeska i Tarnowa, aby załatwić przydział cukierni dla pszczół. Hodowca w Jo-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Ambasador ZSRR w NRD:

## Berlin Zachodni nie jest częścią RFN

BERLIN (PAP) 10 marca odbyła się w ambasadzie Związku Radzieckiego w stolicy NRD konferencja prasowa dla przedstawicieli środków masowego przekazu NRD oraz akredytowanych w Berlinie korespondentów zagranicznych. Ambasador Piotr Abramimow poinformował podczas konferencji o przygotowaniach do obchodu 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. Część swego wystąpienia poświęcił omówieniu dążeń ZSRR i innych krajów socjalistycznych mających na celu osiągnięcie stabilizacji oraz kontynuowanie procesu odprężenia w Europie i na świecie. Odpowiadając na pytania, dotyczące spraw Berlina Zachodniego, P. Abramimow sprzeciwił się twierdzeniom, według których porozumienie czterostronne miałyby odnosić się nie tylko do obszaru Berlina Zachodniego. Ambasador wskazał na to, iż w porozumieniu, podpisanym we wrześniu 1971 roku, nie ma ani razu mowy o „wielkim Berlinie” bądź „Berlinie Wschodnim”, natomiast porozumienie odnosi się w pełni do Berlina Zachodniego. Podstawą tego porozumienia — stwierdził Abramimow — jest zasada, zgodnie z którą miało to, tzn. Berlin Zachodni, ze względu na swój szczególny status polityczny nie wchodzi w skład Republiki Federalnej Niemiec i nie może być przez nią rządzony. Porozumienie czterostronne (DOKONCZENIE NA STR. 2)

W dniach 8—11 bm. odbyły się w Belgii spotkania delegacji PZPR pod przewodnictwem sekretarza KC R. Frelka i Belgijskiej Partii Socjalistycznej. Rozmowy dotyczyły podstawowych zagadnień sytuacji wewnętrznej obu partii i krajów oraz najważniejszych problemów międzynarodowych.

## Rozmowy delegacji KC PZPR w Belgii

Delegacja polska poinformowała przywódców BPS o decyzjach dotyczących problemów społeczno-gospodarczych naszego kraju, a strona belgijska przedstawiła informacje na temat problemu gospodarki belgijskiej programu socjalistów. Delegacja PZPR złożyła przyjacielską wizytę w KC KP Belgii i spotkała się z przewodniczącym KC KP Belgii — L. van Geytem.

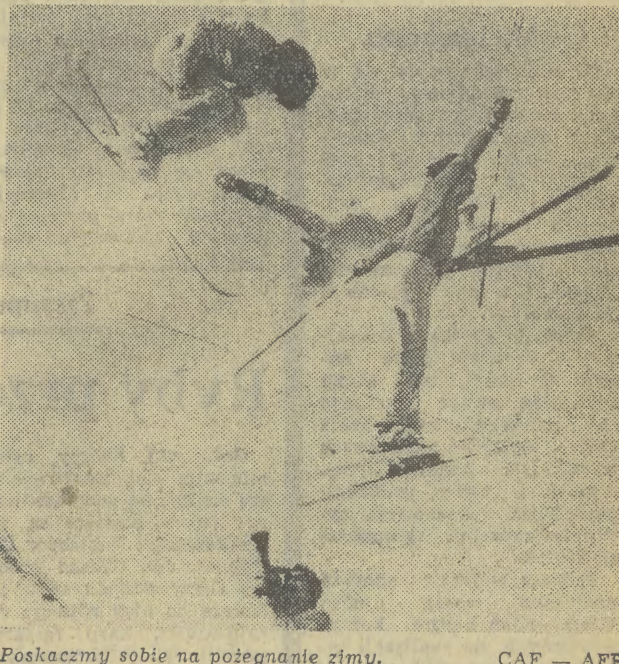
przedstawicielami sfer gospodarczych tego kraju. Stwierdzono duże zainteresowanie ze strony Filipin zwiększeniem obrotów handlowych z Polską. Podczas pobytu delegacji na Filipinach nasze centrale handlu zagranicznego zawarły pierwsze w historii wzajemnych stosunków gospodarczych bezpośrednie transakcje handlowe. Sprzedali m. in. sprzęt fotooptyczny i kinowy, silniki elektryczne oraz chemikalia.

## Współpraca gospodarcza Polska — Filipiny

MANILA (PAP) W wyniku nawiązania stosunków dyplomatycznych i zawarcia w ub. roku umowy handlowej między Polską a Republiką Filipin, przebywała w tym kraju delegacja Polskiej Izby Handlu Zagranicznego i Przedsiębiorstw Handlu Zagranicznego. Członkowie delegacji przeprowadzili rozmowy w ministerstwach handlu oraz zasobów naturalnych i innych instytucjach rządowych Filipin, a także z

## Hiszpania: ponownie napięta sytuacja polityczna

MADRYT (PAP) Ponowny wzrost napięcia politycznego towarzyszy „zamrożeniu” przez premiera Adolfo Suarez’a rokowań z komisją negocjacyjną opozycji hiszpańskiej. Jak stwierdzają jej przedstawiciele, postawa premiera oznacza faktyczną odmowę konsultowania z opozycyjnymi partiami demokratycznymi m. in. takich ważnych problemów dotyczących przyszłości kraju jak, ordynacja wyborcza, powszechna amnestia polityczna oraz przywrócenie autonomii praw Krajowi Basków, Katalonii i innym dyskryminowanym regionom państwa hiszpańskiego. (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Poskaczmy sobie na pościganie zimy. CAF — AFP

istnieje taki próg, za którym balagan nabiera pewnej dwuznacznej wzniosłości. Wtedy mówi się, że mamy do czynienia z chaosem. Ten wyższy stopień balaganu zdaje się dotyczyć tylko rzeczy, no, w najlepszym razie „materii”. A trzeba nam po prostu napisać od czasu do czasu, że balagan dotyczy nie tylko sfery moralności. Bo z tą sferą związane jest nierozważalne pojęcie odpowiedzialności. Za swoją pracę, za okazane społeczne zaufanie.

## W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

# Bariera balaganu

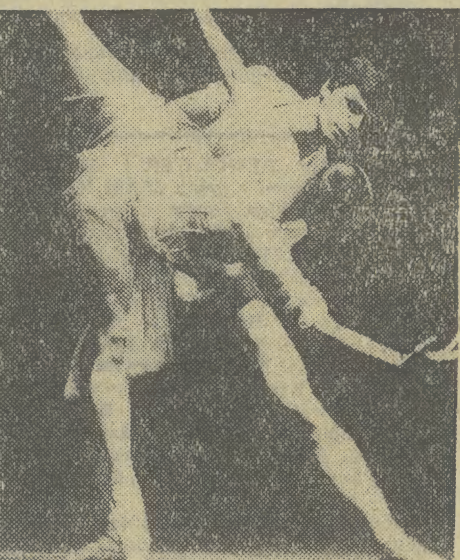
Ze względu na dydaktycznych wykładowców mówić wiele o tym, że tylko człowiek czyni balagan i zamęt i tylko on sam może stanąć nad porządek. Więc powinniśmy się w każdej z tych sytuacji czuć winnymi i odpowiedzialnymi. Jest to dydaktyka tak ogólna, że przebacza nam wszystkim od razu, oskarżając nas mimo to jednoznacznie. Nie wstęży w taką dydaktykę postępująca się uparcie instytucja MY.

Organizację pracy na przykład stanowi pewna określona grupa ludzi w zakładzie czy instytucji. To pewnie, bierze za to odpowiedzialność i pieniądze. Gdy jednak zamiast organizacji i porządku istnieje w którymś zakładzie

winni ci, którzy z racji swych możliwości umysłowych są do tego przedysponowani. To też jest praca. Mimo, że ludzie zdają sobie kojarzyć takie zajęcia z misją. Nikomu jakoś nie przychodzi nazywać zegarko-

kreślonych umiejętności także — co najważniejsze — szczególnej odpowiedzialności. Różnica jednak między zegarmistrzem a kierownikiem jest zasadnicza. Zegarmistrz, który zamiast naprawiać psuje jest wykluczony z cechu, jeśli się jakimś cudem do niego dostanie. Kierownik zespołu jeśli coś zepsuje, zaganiany jest przez opinię społeczną do naprawiania. Nie ma większego absurdu. Jeśli zespół coś tak delikatnego jak harmonijna działalność zbiorowości ludzi połączonych pracą i wspólnymi idealami nie powinien być przecięt z kolei dopuszczony do naprawiania, gdyż rezultaty tego mogą być równie żałosne. Tam, gdzie mamy do czynienia z odpowiedzialnością — trzeba ją rozkładać proporcjonalnie do zasług i błędów. Balagan w zakładzie, zła organizacja pracy bowiem dotyczy nie tylko rzeczy, ale i ludzi. Jest więc także problemem moralnym.

## Polski Teatr Tańca i Balet Poznański



Za kilka dni, dokładnie 15, 16 i 17 marca będziemy mieli możliwość — w wykonaniu Polskiego Teatru Tańca i Baletu Poznańskiego, którym kieruje Conrad Drzewiecki — obejrzeć w Teatrze im. J. Słowackiego sonatę na dwa fortepiany (muzyka Beł Bartoka), 4 nokturny Fryderyka Chopina oraz Stabat Mater — Krzysztofa Pendereckiego. (b)

## Usuwanie skutków trzęsienia ziemi w Rumunii

BUKARESZT (PAP) Tydzień po tragicznym trzęsieniu ziemi życie w Rumunii wraca powoli do normy. Dzięki bardzo dobrej organizacji pracy likwidacja skutków kataklizmu przynosi szybkie widoczne efekty. Główny wysiłek społeczeństwa koncentruje się z jednej strony na jak najszybszym przywróceniu normalnego funkcjonowania gospodarki rumuńskiej, z drugiej zaś na zapewnieniu tysiącom poszkodowanym możliwie jak najdogodniejszych warunków życia. Z dużym uznaniem spotkała się niełatwa w realizacji, ale jakże konieczna decyzja Politycznego Komitetu Wykonawczego KC RPK o przydzieleniu przez państwo tym, którzy zostali bez dachu nad głową, mieszkań z podstawowym wyposażeniem.

## Wieczór z TV

SOBOTA Wieczorem sensoryjny film prod. radzieckiej „AKCJA SATURN” złożony z czterech pełnometrażowych części. Akcja toczy się podczas drugiej wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu. Czołową postacią filmu jest znakomicie zakomponowany pracownik radzieckiego wywiadu, który otrzymał polecenie rozpracowania organizowanej przez Niemców siatki szpiegowskiej pod nazwą „Saturn”. Twórcy filmu, oparę się na faktach, dali przekonujący obraz (CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Janusz Rzeszewski, główny reżyser bloku „TYLKO W NIEDZIELI”. Fot. CAF

# KRONIKA DNIA

## Berlin Zachodni nie jest częścią RFN

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Amb. Abramimow podkreślił, że ZSRR opowiada i opowiada się za bezwarunkowym przestrzeganiem porozumienia czterostopniowego w sprawie Berlina Zachodniego. W związku z tym dodał, że „w odniesieniu” uprawnień cywilnych i militarnych trzech mocarstw zachodnich we „wschodniej części miasta” należy stwierdzić, iż pojęcie takie nie istnieje, nie ma bowiem żadnej „części wschodniej”, a jedynie stolicę NRD. A co się tyczy uprawnień trzech mocarstw, to nie negujemy faktu, iż posiadają je one w Berlinie Zachodnim, bowiem tam faktycznie istnieją nadal trzy strefy okupacyjne.

## Hiszpania: ponownie napięta sytuacja polityczna

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) skiego. Po zastrzeleniu przez policję we wtorek dwóch członków organizacji ETA, gwałtownie wzrosło napięcie w prowincji baskijskiej, gdzie trwają od 2 dni starcia z policją i strajki. Za pomocą salw z karabinów ładowanych pociskami gumowymi i granatami dymnymi policja rozpraszała na terenie San Sebastian i Pampeluny uczestników w demonstracji protestacyjnej. W San Sebastian, gdzie robotnicy ogłosili strajk generalny, wzniesiono barykady, a na

domach tego miasta, podobnie jak w wielu innych miejscowościach prowincji Guipuzcoa, pojawiły się niezliczone flagi baskijskie, przeważnie kirem na znak żałoby. Nie ukazały się miejscowe dzienniki.

W czwartek 10 bm. na drugim krańcu Hiszpanii, w południowo-zachodniej prowincji Estremadury, wzięte hiszpańskie parę królewskiej zakłóciła niespodziewana i brutalna reakcja policji na pokojową manifestację ludności miasta Plasencia. Jej uczestnicy, co podkreśla czołowa prasa, błądziej nie okazywali wrogości Juanowi Carlosowi, a jedynie odwoływali się do niego w dobrej wierze o pomoc w rozwiązaniu problemów gospodarczo-społecznych jednego z najbardziej zacofanych wielkoobszarowych regionów kraju.

## Z dalekopisu

◆ (D) PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa H. Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do sekretarza generalnego Powszechnego Kongresu Ludowego Libijskiej Arabijskiej Republiki Ludowo-Socjalistycznej M. Kadafiego z okazji wyboru go na to stanowisko.

◆ PREMIER P. Jaroszewicz przyjął przebywającego w Polsce przemysłowca belgijskiego J. Zarskiego.

◆ W GDANSKU odbyło się ogólnopolskie sympozjum poświęcone roli i znaczeniu radzieckiej myśli naukowej i technicznej w kształceniu polskiej kadry technicznej i naukowej.

◆ PROBLEMY ogrzewania naszych miast i osiedli do 1990 r., na tle aktualnej sytuacji energetycznej w gospodarce komunalnej, omówiła 11 bm. na swym kolejnym, plenarnym posiedzeniu Państwowa Rada ds. Gospodarki Paliwowo-Energetycznej.

◆ PRZEBYWAJĄCY w USA premier W. Brytanii, J. Callaghan kontynuował rozmowy z prezydentem USA, J. Carterem.

◆ W PIĄTEK o godzinie 2 nad ranem czasu miejscowego grupa terrorystów mużumaiskiej sekty Hanafi, która okupowała trzy gmachy w centrum Waszyngtonu, po wielogodzinnych negocjacjach z władzami poddała się, zwalniając jednocześnie 134 zakładników.

◆ BRAZYLIA postanowiła wypowiedzieć układ wojskowy ze Stanami Zjednoczonymi, obowiązujący od 1952 roku.

Złota, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi przyznano 47 osobom. Ponadto wręczono 8 odznak „Zasłużonego Działacza Związku Zawodowego Górników” oraz 24 odznaki „Za zasługi w racjonalizacji produkcji”.

Gratulacji odznaczonymi Władysław Kruczek powiódł m. in.: „Pamiętam „Glinik” z dawnych lat, pracowałem przecież na tym terenie. Zobaczyłem dzisiaj, jak daleko poszliście do przodu. Czeka nas jednak dużo roboty, by unowocześnić naszą gospodarkę. Wiele w tej sprawie zależy od polskiej myśli technicznej”.

W trakcie uroczystości Władysław Kruczek otrzymał też dyplom honorowego obywatela Gorlic, który wręczył mu I sekretarz KM-G w Gorlicach Stanisław Grybós. (ao)

## „Imprezy przyjaciół”

W zeszłym roku za pośrednictwem Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Nowym Sączu, zwięździ Kraj Rad ponad 240 działaczy Towarzystwa.

W br. ZW TPPR organizuje równie atrakcyjne wydziałki do Związku Radzieckiego, z których będzie mogło skorzystać 540 członków TPPR z terenu województwa. Najbliższa wydziałka przewidziana jest na trasie: Warszawa — Moskwa — Leningrad — Mińsk w terminie 12-21. III. W okresie od 27. IV. do 4. V. zwięździ będzie można Lwów i Kijów albo Brześć i Mińsk od 10-19. V. Specjalnym „Pociągiem Przyjaciół”, w którym województwo ma zarezerwowane 356 miejsc, będzie można wyjechać na 20 dni (22 XI) do Mińska, Moskwy, Leningradu i Wilna. (Jot-ka)

ryn, marynacyjna, salatkę i morszczuka, paszletu ze szprotów, marynowanego śledzia po małopolsku i innych. Wiekłość produkcji wzrosła z 5.450 ton w roku ubiegłym do 6 tys. ton w br. Następnym będzie dalsze uszlachetnianie wyrobów, lepsze wykorzystanie odpadów na mączkę, która jest cennym dodatkiem do pasz. (ep)



Inf. Władysław Oleksy i inf. Jerzy Pruszyński współpracownicy doskonalących przetworów i konserw rybnych, produkowanych przez Krakowską Centralę Rybną. Fot. Otto Link

## Ludzie z inicjatywą przyspieszają rozwój kraju

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Najbardziej wyróżniają się wynalazcy otrzymali odznaczenia państwowe, zwiazkowe i resortowe. Orderem Sztandaru Pracy II Klasy uhonorowano Jana Pełczara, Krzysztofa Kawalerskiego, Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Stanisław Saliak, Władysław Sypień, Stanisław Przybyłowicz, Kazimierz Kowalewski, Bronisław Stój, Franciszek Szydło, Witold Kwiatkowski, Władysław Tokarski, Ireneusz Tybor, Bolesław Janusz, Kazimierz Kotowicz, Walenty Rządca, Władysław Słuszarski, Antoni Ginalski.

## Obywatelska aktywność i przedsiębiorczość

Zbliżająca się wiosna naradza działaczy samorządu miast wzbudziła zainteresowanie setek tysięcy ludzi, dla których samorząd jest formą bezpośredniego udziału w decydowaniu o sprawach w miejscu zamieszkania. Naradza podsumuje dotychczasowy dorobek i jednocześnie nakreśli dalsze kierunki umocnienia i rozwoju tego najniższego ogniwia w strukturze naszej socjalistycznej demokracji.

Samorząd mieszkańców ma już bogate doświadczenia w rozwijaniu różnorodnych prac i czynności społecznych. W nich przeważają się najpełniej aktywność i inicjatywa tej lokalnej społeczności, która przecież kształtuje w końcowym rachunku

oblicze kraju, jego mieszkańców i opinie i nastroje. Z inicjatyw społecznych, właśnie w miejscu codziennego życia, rodzą się i owocują gospodarskie poczynania, które mają ogromne wartości wychowawcze i materialne. Bardzo ważna jest funkcja samorządu mieszkańców miast, a zwłaszcza ich komitetów, w ujawnianiu i uruchamianiu ogromnych rezerw, które znajdują się w gospodarce mieszkańców.

Praca samorządu na co dzień to przede wszystkim kontakt i współdziałanie z mieszkańcami. To słuchanie opinii publicznej, to wnikiwy i roszadny stosunek do wniosków i postulatów zgłaszanych przez mieszkańców.

## Ryby przedniej jakości

(Inf. w.) Sklepy rybne w mieście wkr. krakowskim cieszą się dużym powodzeniem. Coraz lepsze bowiem są wyroby Krakowskich Zakładów Centrali Rybnej. Już siedem produktów tej firmy posiada znak jakości. Należą do nich różnego rodzaju salmonetki, karp faszerowany, paszlet rybny homogenizowany. Opatentowano ogólnopolskim konkursie „Dobre, ładne, poszukiwane” polewica bosmańska krakowskiej produkcji zdobyła pierwszą nagrodę. Warto dodać, że tym wyrobem zainteresowały się podobne zakłady w innych krajach.

Krakowskie Zakłady z każdym rokiem rozbudowują się i modernizują. Dzięki temu można narynkę wprowadzać dalsze nowości. W tym roku nowe urządzenia i technologie pozwolą na rozpoczęcie produkcji m. in. sar-

dynek w marynacie, salatkę i morszczuka, paszletu ze szprotów, marynowanego śledzia po małopolsku i innych. Wiekłość produkcji wzrosła z 5.450 ton w roku ubiegłym do 6 tys. ton w br. Następnym będzie dalsze uszlachetnianie wyrobów, lepsze wykorzystanie odpadów na mączkę, która jest cennym dodatkiem do pasz. (ep)



Inf. Władysław Oleksy i inf. Jerzy Pruszyński współpracownicy doskonalących przetworów i konserw rybnych, produkowanych przez Krakowską Centralę Rybną. Fot. Otto Link

## Wieczór z TV

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) trudnej, emocjonującej, pełnej wzajemnych postępow i mistyfikacji walki wywiadów. (pr. I. godz. 20.30).

◆ „GDANSKI JARMARK ROZRYWKI” — do Trójmiasta przybywa na wozie drebiniastym grupa jarmarczniców. Nikt nie potrafi im odpowiedzieć na pytanie, gdzie znajduje się „JARMARK ROZRYWKI”. Odwiedzają Operę Leśną, dyskotekę, Filharmonię, nocne lokale — wszędzie odbywają się jakiegoś występów, zabawy. „Jarmarku” jednak nie znajdują. W programie udział biorą: Marię Bergman i Duo Lerys ze Szwecji, Ewa Pilarowa, z CSRS, Irena Jarocka, Seweryn Krajewski i „Czerwone Gitary”, artysty Teatru Muzycznego w Gdyni, balet Opery Bałtyckiej. (Pr. I. godz. 22.10).

◆ „TYLKO W NIEDZIELĘ”. Jak zwykle sporo interesujących pozycji. Wieczorem po

## Z PRAC RZĄDU

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) i renciostom, którzy osiągnęli 80 lat życia, prawa do 500-złotowego dodatku, który przysługuje obecnie inwalidom I grupy.

Przewiduje się także podwyższenie zryczałtowanej podstawy wymiaru rent inwalidów wojennych do 3000 zł oraz przedłożenie rent z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych przyznanych przed 1968 r. według zasad obowiązujących.

Kolejne podwyżki dokonywane będą w ustalonych terminach z urzędu przez właściwe oddziały ZUS.

Obok zwiększenia emerytur i rent projekt ustawy przewiduje również korzystne zmiany w zasadach zawieszania świadczeń emerytalnych w razie kontynuowania pracy lub osiągnięcia innego dochodu.

Rada Ministrów postanowiła skierować w najbliższych dniach projekt ustawy oraz projekty aktów wykonawczych do Sejmu.

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu Ministerstwa Rolnictwa i leśnictwa, w którym na temat stanu przygotowań do prac wiosennych. Rolnictwo, dzięki zwiększonemu dostawom ciągników i maszyn rolniczych, dysponować będzie w tegorocznej kampanii wiosennej znacznie większą ilością sprzętu. Liczba ciągników np. będzie o 10 proc. wyższa.

Zwrócono uwagę na dostarczenie rolnictwu odpowiednich z punktu widzenia jakości nasion zbóż jarych, sadzenia, nawozów mineralnych oraz preparatów do ochrony roślin.

Prezydium Rządu, przyjmując wnioski resortu rolnictwa, zwróciło szczególną uwagę na konieczność szybkiego nadrobienia przez zainteresowane resorty zaległości, które wystąpiły m. in. w dostawach części zamiennych do maszyn oraz nawozów.

W kolejnym punkcie obrad rozpatrzone i przyjęto projekt uchwały Rady Ministrów dotyczący rozwoju przemysłu ciągnikowego. Przewiduje się uruchomienie w Zrzeszeniu Przemysłu Ciągnikowego „Ursus” produkcji ciągników rolniczych o mocy 38-75 KM, na podstawie licencji firmy „Massey-Ferguson-Perkins” oraz uzyskanie na koniec 1980 r. zdolności produkcyjnej na poziomie 75 tys. szt. rocznie. W ramach współpracy ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją rozwijana będzie również w latach następnych produkcja ciągników o mocy od 105 do 150 KM. Kontynuowana będzie także produkcja ciągników „Ursus C-330”, „C-355” i „C-385” w rozmiarach 40 tys. sztuk rocznie. W realizacji tych przedsięwzięć uczestniczyć będzie wiele pionów i organizacji gospodarczych.

Na posiedzeniu zatwierdzono propozycje zmian w kilku rozporządzeniach, które obejmują sprawy związane z ochroną przed powodzią. Częściowo zmiany te wynikają z dokonanej swego czasu reformy organów administracji państwowej. Zakłada się np., że niezależnie od głównego oraz wojewódzkich komitetów przeciwpowodziowych — mogą być powoływane również komitety gminne oraz zakładowe.

## Szanuj czas rolnika!

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) słałkami innych przedsiębiorstw i instytucji.

W wielu tych instytucjach bodum. I z sądem prowadzącym sprawę pieniaczek rolnik musi jeszcze o tym, że droga jest ka-kolwiek sącymi latami. Nasza redakcja chce wyjąć naprzeciw rolnikom, chcąc ułatwić im prace i codzienne życie podejmując cykl publikacji, który narzwałśmy.

Na tym miejscu piętnować będziemy wszystkich tych, którzy przeszkadzają w produkcji rolnej, którzy odciągają chłopów od gospodarstwa, którzy odkładają sprawę na potem, zamiast zatławić od ręki.

Pokazywać będziemy instytucje, przedsiębiorstwa i urzędy biurokratycznie podchodzące do spraw rolnika, wskazując imienne tych pracowników, którzy będą utrudniać życie rolnikom.

Czekamy na listy czytelników, wskazujące na braki i niedomagania w tym względzie. Piszcie pod naszym adresem: „GAZETA POLUDNIOWA” 31-072 Kraków, ul. Wieropole 1, z dopiskiem „ZAS ROLNIKA”.

## Wyroki na sprawców katastrofy kolejowej w Juliance

Przed Sądem Wojewódzkim w Częstochowie zakończył się proces przeciwko sprawcom katastrofy kolejowej, która wydarzyła się w nocy z 2 na 3 listopada ub. r. w Juliance k. Częstochowy. W katastrofie tej zginęło 26 osób, a 120 odniosło obrażenia; straty materialne wyniosły ponad 1,5 mln zł.

Przewód sądowy wykażił, iż przyczyną tragedii była m. in. nietrzeźwość pomocnika maszynisty — Adama Rawczyka (22 l.), któremu maszynista elektrokozurze relacji Lublin — Wrocław — Wieszaw Kowalczyk (26 l.) — powierzył samodzielnie prowadzenie pociągu. W czasie tragicznego zdarzenia — obaj spalili.

Przewód udowodnił też winę dyspozytora PKP Mariana Russa, który wyznaczył Kowalczyka do prowadzenia elektrokozuru. Wieszaw Kowalczyk i Adam Rawczyk skazani zostali na karę 11 lat pozbawienia wolności oraz na karę dodatkową — zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na 10 lat. Marian Russ skazany został na 2 lata pozbawienia wolności.

## Z myślą o turystach

Do sezonu turystycznego baza noclegowa powiększy się nieznacznie, I maja otworzą swe podwoje dwa zajazdy (razem 50 miejsc noclegowych i 200 miejsc konsumpcyjnych). Powstana one w Parkozu na trasie E-22 i w Gosprzędzie na trasie Brzesko — Nowy Sącz. Głównie liczy się jednak na zwiększenie liczby kwatery prywatnych i półnamiotowych. W tej chwili województwo dysponuje 4 kempingami i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie — Jerzy Niklas w tym roku Tarnowski oczekuje na przyjazd około 1.800

## SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Pilkarze Wisły grają w Tychach

## Nowe kłopoty trenera A. Brożniaka

Dziś i jutro piłkarze ekstraklas-y rozegrają 18 sery mistrzowskiej spotkań Krakowska Wisła gdzie do Tych, gdzie spotka się z miejscowym GKS-em. Tyszanie walczą o utrzymanie się w lidze, pewnie jest więc, że zagrają z poświęceniem i dadzą z siebie wszystko, aby wykorzystać atut własnego boiska.

Co prawda wisłacy w rundzie jesiennej wygrali na własnym boisku z GKS-em 3:1, ale tym razem o punkty będzie znacznie trudniej. Tym bardziej, że krakowianie wystąpią w Tychach w osłabionym składzie. Trener A. Brożniak ma nowe kłopoty. Po meczu z Legią rozchorował się Gazda i Gonel, nie trenowali przez cały tydzień i jest mało prawdopodobne, by wybiegli w niedzielę na boisko. Pod znakiem zapytania stoi też występ Maculewicz, który jest kontuzjowany i dopiero wczoraj przeprowadził, po kilkudniowej przerwie, lekki trening. Nie zobaczymy w zespole krakowskim Iwana i Budki, którzy przebywają na zgrupowaniu kadry juniorów. Dodajmy do tego, że nadal pauczuje Kmieciak, chociaż jego leczenie przebiega pomyślnie i zawodnik ten wkrótce wznowi treningi. Mimo tych kłopotów trener A. Brożniak jest dobrej myśli. Krakowianie nie mają zamiaru nastawiać się na grę obronną, będą atakować, co jest ich mocnym atutem.

Krakowska Rozgórnia Polskiego Radia przeprowadzi w niedzielę o godz. 11 bezpośrednio transmisję z meczu Tychy — Wisła (na falach UKF 63,75). Sprawozdawcą będzie red. W. Szawlowski.

Pozostałe mecze: Górnik Zabrze — Stal Mielec, Legia Warszawa — Szombierki, Pogon Szczecin — Ruch Widzew — Śląsk, Arka — ŁKS, Lech — Zagłębie, ROW — Odra. T.G.

## Hokeiści Norwegii — liderami

Hokeiści Norwegii po dwu zwycięstwach w turnieju o mistrzostwo świata w grupie „B” objęli prowadzenie w tabeli. Drugiego dnia mistrzostw Norwegowie, po dramatycznym meczu pokonali naszych sobotnich rywali — Szwajcarów 4:3 (1:3, 1:0, 2:0). W drugim piątkowym spotkaniu doszło do niespodzianki — hokeiści Węgier wygrali z prowadzonym przez radzieckiego trenera, Jurija Baulina drużyną Austrii 7:4 (1:0, 3:1, 3:3).

W sobotę odbędą się trzy kolejne mecze: NRD gra z Jugosławia, Polska — ze Szwajcarią, a Japonia z Holandią. PR przekaże dziś w godzinach 8,10-9, 9,25-10, 10,05-10,30 relacje z meczu Polska — Szwajcaria.

## Siatkarki Startu mistrzyniami

W pierwszym spotkaniu trzeciego dnia finału „A” I ligi siatkarki kobiet, Start Łódź pokonał Pionier Sosnowiec 3:0 (15:8, 15:8, 15:9).

W drugim meczu doszło do sporej niespodzianki. Wisła Kraków przegrała z AZS Warszawa 1:3 (12:15, 15:5, 3:15, 10:15). Siatkarki AZS Warszawa walczyły niezwykle ambitnie. Wisła zagrała ten mecz wyjątkowo słabo, natomiast cała drużyna warszawska, mimo licznych błędów, walczyła ambitnie i odniosła zasłużone zwycięstwo.

Po zakończeniu meczu publiczność zgromadziła żywą owację siatkarkom Startu, które po dwuletniej przerwie zdobyły po raz piąty tytuł mistrza Polski. Niedzielne spotkanie Startu Łódź z Wisłą Kraków będzie już wyłącznie prestiżowe.

1. Start	37	26	90:56
2. Wisła	36	23	82:57
3. Czarni	36	22	84:57
4. Pionier	37	22	77:63
5. AZS W-wa	36	15	70:73

## Cracovia pokonała Skre

Wczoraj w Krakowie rozpoczęła się półfinałowy turniej piłkarski mężczyzn o Puchar Polski. W pierwszym meczu AZS Wrocław pokonał SZZ AS Tarnów 2:1 (1:0, 1:1). Bramki dla tarnowianek zdobyli: Kamińska 6, Mizera 4, Maksym, Markowska i Galus po 2; najwięcej dla wrocławianek: Paek 6, Dyś 5, Wańkowska 4.

Mistrzynie Polski nie miały większego kłopotu z pokonaniem młodszego zespołu tarnowskiego, który na dodatek wystąpił w osłabionym składzie (bez Kutagi i Motak). Tylko w pierwszych minutach spotkania trwała wyrównana walka, później, od stanu 5:5, uwidocznia się przewaga wrocławianek.

W drugim meczu Cracovia pokonała zajmującą trzecie miejsce w tabeli warszawska Skre 15:14

## Bokerskie mistrzostwa okręgu

W Debicy trwają bokerskie mistrzostwa okręgu juniorów i seniorów. Na stancie 111 zawodników z Wisły, Hutnika, Glinika, Metalu Tarnów, BBS Bielsko i Wisłoki Morsy. Wczoraj rozegrano ćwierćfinałowe walki seniorów i półfinały juniorów.

W cięższych pojedynkach w wadze koguciej Kozak (BBS Bielsko) wygrał z Kopicem (Metal Tarnów), w wadze lekkiej Latawiec (Wisłoka Morsy) pokonał Czarczyka (Wisła), a w wadze lekkośredniej Suchecki (Wisłoka Morsy) pokonał niepodzielnie stosunkiem głosów 3:2 obrońcę tytułu mistrzowskiego Pieniżka (Wisła).

## Hokeiści Cracovii przed wielką szansą

Dziś i jutro odbędą się w Oświęcimiu rewanżowe spotkania o wejście do I ligi hokejowej pomiędzy miejscową Unią a Cracovią. W pierwszych dwóch meczach, które odbyły się tydzień temu w Krakowie, wygrałi podopieczni trenera A. Monteana. Gdyby krakowianie wywalczyli w Oświęcimiu przynajmniej remis, oni awansują do ekstraklasy. W przypadku dwóch zwycięstw hokeistów Unii, dojdzie do piątego, decydującego pojedynku w Nowym Targu.

## W kilku wierszach

Wojciech Fibak na turnieju półfinałowym WCT, rozgrywanym w amerykańskiej miejscowości Lakeway, przegrał z australijskim weteranem kor-łowa, 42-letnim Kenem Rosewallem 6:1, 3:6, 2:6. Polak do gry jednak na zwiększenie liczby kwatery prywatnych i półnamiotowych. W tej chwili województwo dysponuje 4 kempingami i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie — Jerzy Niklas w tym roku Tarnowski oczekuje na przyjazd około 1.800

## Walne zebranie KS „1893 KKSz. Hutnik”

Dziś o godz. 17 (drugi termin godz. 17.30) odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze KS „1893 KKSz. Hutnik”. Rynek Główny 27 o godz. 16 turniej szachowy młodych talentów, w którym mogą wziąć udział dziesięciu i chłopcy w wieku 10-15 lat.

Jutro turniej szachowy W niedzielę, a nie jak myśleliśmy w sobotę, odbędzie się w siedzibie KS „1893 KKSz. Hutnik”. Rynek Główny 27 o godz. 16 turniej szachowy młodych talentów, w którym mogą wziąć udział dziesięciu i chłopcy w wieku 10-15 lat.

Tak już nauczyliśmy się na pamięć „trudności obiektywnych”, że często tłumaczymy sobie, iż praktycznie biednych i potrzebujących nie ma, a hasło „równość” wyeliminowało wszelką krzywdę.

Ale, że takie tłumaczenie nie wytrzyma naszej wewnętrznej krytyki, więc próbujemy inaczej tłumaczyć odruch współczucia i solidarności: przywołujemy mianowicie na pomoc myśl-uspokajacz, która nam szepce, że jeśli ktoś żyje w niedostatku, to sam sobie zawinił, no więc trudno...

W urzędach niejednokrotnie sprawy pilniejsze „priorytetowe” spychają na dalszy plan pamięć o indywidualnym losie człowieka, który znalazł się w trudnej sytuacji życiowej.

Tym bardziej więc cenny jest na tym tle wywiad „Kultury” z prezydentem Ko-



EWA OWSIANY

# KRZYWDA NA WYMARCIE?

szalina Bernardecem Kokołowskim poświęcony jego interesującej inicjatywie. Mówiąc po prostu postanowił on, potatować mieszkańców miasta, którzy znaleźli się w tarapatkach. Wzrost poczętek lista: 308 rodzin wielodzietnych mających od 4 do 11 dzieci, 143 matki samotne, 63 rodziny alkoholików, 699 rencistów, inwalidów i starszych samotnych osób, 212 rodzin żyjących w najtrudniejszych warunkach mieszkaniowych. W sumie 3,7 procent wszystkich mieszkańców.

Rejestr jest bieżący i będzie stale aktualizowany. Nie określono także tzw. progu minimum specjalnego. Po prostu trzeba przeanalizować każdy przypadek, bo sytuacje ludzi są indywidualnie skomplikowane, każda na swój sposób.

**C**ZEGO JESZCZE dowiadujemy się z wywiadu? Ze powołano 15-osobowe doradcze kolegium do spraw intensywnej pomocy społecznej w Koszalinie. Ze powołano również ciało wykonawcze złożone z 20 urzędników, z których każdy pilnuje pewną ilość rodzin. Czy podzieli się tej pracy z entuzjazmem? „Byłoby przesadą tak twierdzić — mówi prezydent Koszalina — ale w każdym razie podzieli się tego bez oporu. Występowałem pracownikom urzędu, bo mogą od nich wycezkować wykonanie zadania. A nie mógłbym, gdybym się oparł tylko na działaczy społecznych. Według mnie ci urzędnicy spełniają podstawowe obowiązki pracownicze.”

Ciekawe sformułowanie, prawda? Jedną z urzędniczek przejąwszy się nim na serio stała zaczajona pod dzwiami pewnej rodziny godzinę i 45 minut. Dlaczego? Bo oni otwierają tylko na umówiony sygnał. A kiedy wreszcie otworzyli, nie było miary zdziwieniu, że urzędnik przyszedł nie z wezwaniem, lecz aby pomóc...

Przypominam sobie w tym miejscu pewną działaczkę w pewnym mieście. Także usiłowała ciągnąć w górę zaniedbane rodziny. Zdanych kompetencji, żadnych uprawnień, żadnej pomocy. Tylko głęboka wiedza pedagoga, nerwy wielce napięte i własna żarliwość. A także zdziwienie otoczenia: „Słuszka”, czy co? No i nerwy silaczce wysiadły, a my tymczasem wracamy do wywiadu w „Kulturze”. Rodzi się mianowicie pytanie, jak zebrano potrzebne informacje?

— „Naprawdę — mówi prezydent — usiadłem z moim zastępcą i pomyśleliśmy. Dyskutowaliśmy o metodach działania, bo

sam temat w naszym przekonaniu nie podlegał dyskusji”.

Potem wiceprezydent dobrawszy sobie do towarzystwa panią z komisji planowania, odwiedzili wszystkie organizacje społeczne w Koszalinie, zbierając dane. Następnie przejrano 80 tysięcy bezużytecznych dotąd kartotek. A wreszcie wytypowana trzydziestka najlepszych urzędników przeprowadziła w terenie 700 wywiadów. Tak powstał rejestr.

**SIEDLI WIĘC NAD STOSEM PAPIERU** i zastanowili się, komu pomaga już w tym roku. Na pierwszy plan wysunęło się 185 rodzin. I chociaż niezbyt wiele można planować, bo możliwości finansowe określane są na rok, to jednak zapadło postanowienie: im pomożemy na pewno. I chociaż reorganizacja zostawiając prezydentowi odpowiedzialność w wielu dziedzinach miejskiego życia nie zostawiała możliwości ingerowania w nie, to prezydent twierdzi, że i tak „trzeba wchodzić wszędzie czy są kompetencje czy nie, chodzić, domagać się, wurywać, przekonywać, argumentować, naciskać, koordynować”. Słowo się rzekło, słowo zdecydowane, nie mające w sobie nic z sentymentalizmu filantropii.

Z tych 185 rodzin 29 pilnie potrzebuje mieszkania. Otrzymują je — z puli prezydentki. „No, może nie zdążyły załatwić w tym roku złobka, czy lepiej płatnej pracy. Mogą być kłopoty z zamiana mieszkania, ale remonty zrobimy wszystkie”.

Oto remont w mieszkaniu, gdzie zacieki na ścianach, zmuszały ramy okienne, trzymające się na jednym zawieszku, niedomykające się drzwi wejściowe. Od trzech lat ADM przewiduje zajęcia się tym mieszkaniem. Brak materiałów budowlanych czy złośliwość? Karać, czy nie karać ADM-u?

I tak po kolei. Po remontach następuje rejestr braków: pościeli, odzieży, obiadów, butów. Tak jest są tacy obywatele, co nie mają butów. Czy wszyscy je dostaną? — pyta dziennikarka. — „Tak, wszyscy — pada odpowiedź. Przecież nawet każda amne stać na to, żeby dać ludziom buty. Tylko trzeba wiedzieć, że Kokołowski i Milinowski nie mają butów. A my właśnie to wiemy”.

Proste? Niby tak. Ale przy okazji wywołuje się mała dyskusja na temat omijania przepisów. A może wystarczy właściwa ich interpretacja? Jak np. dokonać zakupów? Na jaki rozrachunek? *Chociaż nie da się ukryć, to by było dużo prościej, gdyby zamiast dofinansowywać opiekuna społecznego, pani Szymańska wzięła pieniądze, poszła do sklepu i kupiła co trzeba...*

Jeszcze opał. Jeszcze problem niezaradnych. Tacy „emeryci bez siły przebicia”. Ci, którzy nie umieją mocno dobijać się o wczas, sanatoria, renty, kule. Rodzi się pytanie, czy prezydenckie kolegium nie dubluje przypadkiem zadań związków zawodowych, opieki społecznej, TPD? *Każda z tych organizacji pracowała, ale wycinkowo — pada odpowiedź — nie ma systemu, który by koordynował ich działalność.*

**NIE ROZWODZĘ SIĘ** nad owym wywidem po to, aby streszczając go, odjąć jedną więcej pozycję publicystyczną. Po prostu uważam go za wyjątkową publikację, wartą szerokiego upowszechnienia. Najcenniejszym jej walorem jest, jak już napisałam, dostrzeżenie problemu i rozprawienie się z nim, że bieda i krzywda są na wymarcie. Również cenne jest sformułowanie, że pomoc ludziom to jest właśnie to, czym organy administracji terenowej powinny się energicznie zajmować. A dlaczego tak kłopotliwie czasem z tą troską? Oto diagnoza: prezydent Koszalina powiada mianowicie, że w samym aparacie administracji państwowej nie ma takiego systemu, który mógłby sprawować skuteczną opiekę nad ludźmi potrzebującymi pomocy. Jednym słowem nasze opiekuńcze etaty, nasze dotychczasowe formy i metody działania — to jeszcze nie to.

**PONOC PREZYDENT** Słupska słysząc o poczynaniach sąsiada powiedział, że „potrzebna rzecz i że sam zastanowił się czy by u siebie nie wprowadzić czegoś takiego”. A co na to inni prezydenci?

— „Naprawdę — mówi prezydent — usiadłem z moim zastępcą i pomyśleliśmy. Dyskutowaliśmy o metodach działania, bo

SOBOTNIE  
DIALOGI

# SCENA dla 15 milionów

(Rozmowa z Janem Pawłem Gawlikiem)

— Pański oficjalny tytuł — Redaktor Naczelny Redakcji Teatralnej Telewizji Polskiej — jest straszliwie długi, wręcz barokowy...

— I mało teatralny. Srodowisko teatralne przyzwyczajone jest raczej do tytułu dyrektora i kierownika artystycznego. Zresztą nie jest to takie ważne... Ważny jest model, styl pracy.

— Jerzy Antczak — Pański poprzednik na tym stanowisku — był reżyserem filmowym. Pan natomiast jest dyrektorem i kierownikiem artystycznym Teatru Starego, dramaturgiem i krytykiem teatralnym. Czy okoliczności te będą miały jakiś wpływ na kształt prowadzonego przez Pana teatru telewizyjnego?

— Oczywiście. Sam tylko nie wiem — jak. Nie jest to unik z mojej strony. Myślę, że przy kształtowaniu teatru telewizyjnego, jak i kształtowaniu każdego dzieła decyduje osobowość, czyli

suma tego, czym człowiek jest, jak widzi świat, jak rozumie sztukę. Każdy z nas widzi to trochę inaczej, każdy nieco inaczej ją rozumie. Ale nie działamy sami. Działamy w wielkich zespołach, w symbiozie z twórcami, często świetnymi, indywidualnościami twórczymi. Tworzymy, siłą rzeczy, wspólne dzieło, w którym najwięcej miejsca bezpośrednio tworzą formę i kształt teatru. Czyli dla aktorów i reżyserów. Każdy teatr — w tym także teatr telewizyjny — powinien posiadać ukształtowaną świadomość i program działania, posiadać swoje cele strategiczne, nie zawsze dostatecznie ważne dla twórców poszczególnych kreacji, czy nawet przedstawień. Tworzyć się więc jak gdyby naturalny podział zadań i ambicji wewnątrz teatru, który sprawnie, ze świadomością twórczą i energią wszystkich twórców teatru sumuje się i uzupełnia, pozwalając na



pełniejsze osiągnięcie zamierzonych celów. Moi poprzednicy robili to świetnie. Tym trudniejsze zadanie dla mnie i tym większa odpowiedzialność.

— To metoda. A treść tego teatru?

— Oto pytanie! Telewizja jest na pewno najpotężniejszym elementem kształtowania świadomości społecznej. To zobowiązuje do szczególnej odpowiedzialności i rozważaj. Na pewno mu-

si to być teatr polifoniczny, teatr nieprawy uniwersalny, a więc teatr różnorodny, różny koncepcji, a nawet różnych estetyk. 15-milionowa widownia na pewno nie jest widownią jednorodną. Próbować trafić do wszystkich, chcieliśmy trafić do każdego. Stąd Bałucki może znaleźć się obok Witkacego; stąd obok Szekspira powinienn być również, jak sadzę, Beckett. Problem jednak nie w nazwiskach, lecz w treści, a to — jak w każdym teatrze — powinny być współczesne, powinny współbrzmieć ze świadomością i uświadomością widza. Jeśli mamy go kształtować — musimy przemawiać zrozumiałym językiem. To oczywiście hasło wywołujące.

— Założenia te zamierza Pan osiągnąć...

— ...połączonymi siłami. Połączonymi, to znaczy zapomnianymi nie tylko z centrali, ale — co bardzo ważne — również z ośrodków pozawarszawskich. Kraków, Łódź czy Gdańsk, Wrocław i Poznań wnoszą niekiedy wartości istotne dla całego polskiego teatru. Byłbym szczęśliwy, gdyby udało mi się przywrócić teatrowi telewizyjnemu pełną potęgę twórczą polskiego teatru. Doprowadzić do tego, co w teatrze polskim najlepsze i najbardziej żywo. Osobiste bardzo liczę na inicjatywę i możliwość twórcze ośrodków pozawarszawskich; nie wyobrażam sobie bez nich naszej pracy.

Rozmawiali: JERZY PAWLAS

**JUŻ SAMA NAZWA. PRZEKORNA — TROCHE JAK Z MROŻKA — MA W SOBIE COŚ Z SURREALIZMU.** Bo co to naprawdę znaczy: „URZĄD NIEDORECZALNYCH PRZESYLEK”? Skoro „niedoreczalne”, to po co urząd, a jeśli już urząd to... dlaczego „niedoreczalne”? Istna kolomyjka.

A jednak są takie i jest taki urząd. Jedyny w Polsce. Mieści się w Koluźkach (przedtem był w Poznaniu) i działa od 1951 roku.

## Dla zakochanych i dla zawiązanych

Wszystko tu dzieje się za sprawą pewnej słabostki ludzkiej, starej jak świat, której na imię roztargnienie. Traktujemy przeto sam urząd i cały jego 20-osobowy (włącznie żeński) zespół pracowników jako urzędową nobilitację faktu, iż znaczna Poczta Polska postanowiła już przed czterdziestym wiekiem w opiece wszelkiego rodzaju roztrzępionych, dystraktywnych i pomyłekowców korzystających z jej usług, aby dać im jeszcze jedną szansę wyjścia z kabaty, w którą sami się wpakowali. Zadenotem bowiem wspomnianego urzędu jest odszukanie właściwego adresata bądź nadawcy przesyłki, nawet gdy... jest to — zgodnie z logiką — zupełnie niemożliwe. W tym miejscu godzi się uchylić kapelusza dla pomysłodawcy kreującego przed 25 laty wvm. płaćcówkę, który — wbrew urzędowemu brakowi poczucia humoru — objawił ambicję Sherlocka Holmesa i humanitarną wyrozumiałość dla ludzkiej słabostki.

Dodajmy od razu, że do koluźkowskiego urzędu sypłwa — z całej Polski i świata — ponad dwa tysiące przesyłek (listów, paczek, przekazów pieniężnych itp.), z którymi pozostałe agendy-poczty nie wiedzą co począć.

## Dom, którego nie ma przy ulicy, której... nie było

Są wśród nich przesyłki źle adresowane lub niezadresowane wcale tzn. widnieje tylko nazwisko, a — miasto, dom, ulica już nie są podane. Są także, których adresaci opuścili poprzednie miejsce zamieszkania, udając się w nieznanym kierunku bez podania adresu, i takie których adresaci nigdy nie istnieli; podobnie jak — miejscowości, ulice, numery domów, w których mieli zamieszkiwać a których nigdy nie było na świecie. Niżej podpisany sam oglądał w tym urzędzie zaadresowaną kopertę, w której była przesłana książeczka PKO z wkładem 6.000 zł (słownie: sześć tysięcy pięć złotych) wystawiona na nazwisko i adres a także i wicie fikcyjnie, podobnie jak adres na kopercie. Rzecz ustalono po 5 miesiącach żmudnych poszuki-

STEFAN HENEL

SKUTKI ROZTARGNIENIA

# Adresat nieznany...

wań stwierdzając, że ani osoba (której nazwiska z przyczyn formalno-prawnych zdradzić mi nie wolno) ani ten dom w Poznaniu nigdy nie istniały. Bywają przesyłki zupełnie anonimowe np. zaadresowane następująco: „Dla pana S. N. w Płocku”, a w kopercie — dwa papierowe banknoty tysiąc złotych. I nie więcej, ani jednego słowa. Zdarzają się przesyłki — bez podania nadawcy — z zagranicy, zawierające czasem kilkudziesięciodolarowe banknoty, funty, franki, marki zaadresowane na nazwiska osób, które zginęły w czasie wojny nie pozostawiając żadnych krewnych. Czasem ktoś wkłada do takich kopert jakiś drobniak — zdjęcie, wyściniek z gazety z wiadomością, która powinna być ważna dla domniemanego adresata, i wręczy — jest to już jakiś ślad, którego tropem można podążyć. Dodajmy więc, że osoko 25 proc. tych „niedoreczalnych” przesyłek, dzięki skrupulatnym poszukiwaniom naszej poczty, dociera w końcu do adresatów. Trzy czwarte jednak listów — po 3 miesięcznym okresie prekluzyjnym — idzie na makulaturę; paczki i inne wartościowe przesyłki (rowery, odkurzacze, narty, części samochodowe itp.) gdy nie udaje się odnaleźć ich adresata ani nadawcy idą na aukcję i zostają sprzedane na licytacji. Walory pieniężne przechodzą na rzecz skarbu państwa.

## Do św. Mikołaja i pana Twardowskiego

Te 70—80 tys. listów i paraset innych, niedoreczalnych przesyłek, które trafiają do Urzędu w Koluźkach są swoistym przyczynkiem i sondą do świata dystrykcji i zaferowania umysłów w naszym, tak wielce roztargnionym XX wieku. Pół biedy, gdy trafiają się skreślona starannie drukowanymi literami koperta pierwszoklasistki adresowana np. „Do św. Mikołaja” albo „Do Pana Boga” albo „Do pana Twardowskiego na Książycu” albo...

Treść takiego listu można się z góry domyślić. Albo będzie chodziło o nową lalkę, albo o „naprawdęszą kosmiczną rakieta”, na której mały Józio chciałby się wybrać w podróż mię-

dzy gwiazdy — albo coś w tym rodzaju. Bywają jednak wśród nich listy, skreślone również drzącą, dziecięcą rączką, nad którymi dłużej pochyla się głowy pracownicy urzędu, a następnie łączy się z różnymi ośrodkami opieki społecznej w kraju aby — idąc tropem dziecięcej niedoli — przyjąć z pomocą „...i zrób tak, żeby tatuś już nigdy nie krzyczał tak brzydko no mamusia, i żeby nie pił”, albo „...poradz coś żeby mama nie wracała do domu tak późno jak wcześniej, bo oboje z tatusem jesteśmy nieszczęśliwi”. Takich listów nie można czytać bez wzruszenia.

## A jednak... możliwe

Jak wspominałem, już czasem jakiś ślad, jakiś świadek, rachunek zapomniany i pozostawiony przypadkowo w kieszeni przesyłanej (a źle zaadresowanej) paczki z odzieżą, bilet do kina pozwalający ustalić choćby miejscowość skąd paczka została wysłana — umożliwia dalsze, niekiedy skuteczne poszukiwania posłówców. Czasem do urzędu w Koluźkach zgłaszają się roztargnieni nadawcy, którzy opisują dokładnie zawartość przesyłki, co — po sprawdzeniu prawdziwości ich oświadczeń — pozwala im odzyskać wysłaną „do nikąd” własność. Na przykład w wigilię ostatniego Bożego Narodzenia (1976 r.) w ten sposób odnalazł swój paszport zagraniczny pewien naukowiec, udający się na międzynarodowy kongres, który mu — roztargniona żona — wysłała w liście poleconym zapominając dopisać adres. Paszport odnalazł się dosłownie w ostatniej chwili. Oczywiście, gdy taki roztargnianiec odzyskuje swą przesyłkę, nie posiada się on z radością i dziękczynieniem nie ma końca. A także — wyrazem zdumienia ze strony tych osób, które najczęściej nie wiedziały w ogóle o istnieniu takiego urzędu w kraju.

**D**LA TYCH WSZYSTKICH i ewentualnych potencjalnych przyszłych roztrzępionych podaje ten tekst do druku, sam również do tej pory zdziwiony, że... nawet to co „niedoreczalne” może w pewnych wypadkach być do-ręczone.



Złoto i narzeczone

wiele. Do tego stopnia został olśniony przedstawicielom mu do-brem, że korzystając z okazji wyścignął ze schowka przedstawione mu wcześniej przedmioty i dyskretnie schował je do kieszeni. Potem pośpieszył się z czułą i lubą, usiadł w pociąg i pojechał z Krakowa do Rzeszowa.

Miał początkowo zamiar kupić obrączki, ale szybko się rozmyślił. Lepsza już wolność i to doświadczenie „złota”. Postanowił więc w Rzeszowie kawalersko i weselo się zabrać.

Zamiar sfinalizował szybko. Złoto i kamień sprzedał przygodnym handlarzom za 3 tys. zł i ruszył „na kurs”. Niestety, pieniądze szybko się skończyły i co nieco skacowany birbant wrócił do rodzinnej Koluźkowej, O Krakowie jakby zapomniał...

Krzyszyna K. zaczęła niepokoić przedłużająca się nieobecność narzeczonego. Gdy pewnego dnia w dodatku stwierdziła, że ten po prostu ją okradł, wpadła w przerażenie. Niewiele myśląc udala się do Koluźkowej na pertraktację z nieodpowiedzialnym narzeczonem. Chodziło i o złoto, i o kamień szlachetny, i także chyba o ślub. Zygmunt K. odstąpił jednak od swoich zobowiązań, nie myśląc ani oddawać zabranych pieniędzy, ani wstępować w związku małżeńskie. Krzyszyna K. została więc ostatecznie sama. Bez narzeczonego, złota i szlachetnego kamienia, ale za to z nadzieją na zbliżający się poród...

Oszukana w dwójnasób dziewczyna postanowiła szukać sprawiedliwości. O kradzieży zawiadomiła milicję. Wdrożone zostało dochodzenie, a potem śledztwo. Jego wyniki były oczywiste. Zygmunt K. rzeczywiście ukradł, rzeczywiście wyłudził pieniądze. Zresztą on sam do zarzutów się przyznał i zwrócił jeszcze przed sądowną rozprawą byłej narzeczonej część pieniędzy.

Sądowy przebieg, z uwagi na intymną specyfikę całego przebiegu, do przyjmujących nie należał. Wina Zygmunta K. została udowodniona i za swój złodziejski postępek skazany został on na rok ograniczenia wolności, czyli dozoruwaną i nieodpłatną pracę na cele publiczne. Zasadzono także opłatę sądową w wysokości 1.800 zł i koszty postępowania w kwocie złotych 100 oraz wyrównanie pozostałej straty finansowej na rzecz b. narzeczonej.

Zygmunt K. za swój naganny czyn poniósł karę. Nikt mu jednak takiej nie wymierzył za nieodpowiedzialność podejmowanych przez niego w sferze osobistej kroków. Problem prawny został zamknięty, problem moralny jest w dalszym ciągu otwarty.

JANUSZ HANDEREK

**JAN OKRZA**

# MOŻNA NIE CIERPIEĆ!

„Ból jest tak samo konieczny jak śmierć” — pisał w swoim czasie Walter... Zapewne tak było w jego czasach. Ale dziś, przy postępie współczesnej medycyny, sprawa ta przedstawia się inaczej. Wprawdzie śmierć jest nadal nieunikniona, potrafiło jednak znacznie ją odwlec.

W rozwiązaniu problemu fizycznych cierpień ludzi chorych mniej wkładano energii, inwencji, wysiłków. Teorii okupowania cierpieniami popelnionych błędów, napotykaną niekiedy i dziś, przeciwstawiono się stosunkowo późno, co oczywiście nie znaczy, że nie próbowano szukać środków przeciw bólowi fizycznemu. Istnieje cała gama leków przeciwbólowych, znieczulających, kojących, anestetycznych, głównie na bazie opium, morfiny i kokainy, a w ostatnich czasach syntetyzowanych preparatów hormonalnych. Jednakże przy niektórych schorzeniach, długotrwałych i bardzo bolesnych, leki te bądź nie pomagają, bądź też trzeba je stosować w stale zwiększanych dawkach.

Toteż duże zainteresowanie w świecie medycznym wzbudził zorganizowany ostatnio w szpitalu Salpêtrière w Paryżu kongres poświęcony zagadnieniu zwalczania bólu. Szczególnie interesujące było doniesienie dr Piotra Soum, lekarza z Carensanne, który przedstawił wyniki swoich wieloletnich doświadczeń. Od 1969 r. lekarz ten w leczeniu chorych na raka stosuje tuberkulinę, szczepionkę uzyskiwaną z hodowli bakterii gruźliczych.

— Zauważyłem — mówił dr Soum — że osoby, które chorowały na gruźlicę aktualnie lub zostały z niej wyleczone, były odporniejsze na raka, a w każdym razie przebieg tej choroby był u nich łżejszy. Zaczęłam więc stosować tuberkulinę, która sama nie wywołuje gruźlicy. W ten sposób leczymy ok. 100 chorych cierpiących na raka płuca, piersi, żołądka, skóry, wątroby, odbytnicy, trzustki, gruczołu, kiszki... Byli to ludzie w różnym wieku.

Dr Soum nie twierdzi, że stosując tę metodę, można wyleczyć raka. Ale w ośmiu przypadkach na dziesięć bóle całkowicie ustępowały. I tak np. w 1970 r. leczył 65-letniego pacjenta cierpiącego na raka płuca w stadium zaawansowanym. Po zastrzyku tuberkuliny pacjent wrócił do czynnego życia, pracował w ogrodzie, mógł prowadzić samochód itp. Umarł bezboleśnie po 9 miesiącach, o ten czas przedłużyła mu normalne życie tuberkulina.

Odkrycie dr Souma zostało potwierdzone obserwacjami innych lekarzy, którzy stosowali jego metodę na 50 pacjentach łącznie. Sprawa ta nie została jednak dostatecznie wyjaśniona, badania są w toku. Ale zapowiada się, że onkológia tą drogą może zyskać nowy cenny środek dla terapii.

**O** NA MA 23 LATA, ON 25. Poznali się w czerwcu 1975 roku. Poznali i pokochali, chociaż dopiero potem okazało się, że z tą miłością przynajmniej z jego strony, to tak znowu nie całkiem była jasna sprawa. Faktem jednak bezspornym jest to, iż Krzyszyna K. i Zygmunt K. uważani byli za narzeczeńską parę.

Między młodymi różnie bywa, różne etapy też przechodziła ich znajomość. Z czasem jednak wszystko się scementowało, czego dobitnym dowodem stała się cięcha wybranki pana Zygmunta. Nic więc dziwnego, że narzeczeni coś tam zaczęli wspominać o ślubie. Skoro dziecko przychodzi na świat, niechże więc ma formalnie od początku rodziców.

Zygmunt K. niby się na ślub godził, a przecież jakos nie mógł się zdecydować na podjęcie niezbędnych, urzędowych kroków mających doprowadzić go na ślubny kobierzec. Czas naglił, więc nie dziwny się pannie Krzyszynie, że rzecz całą małżeństwu ostatecznie zamknąć chciała.

Wszystko wydawało się zmierzać do matrymonialnego finału. Zygmunt K. bowiem wziął od lubej 3 tys. zł, za które zakupił miał obrączki. Teraz Krzyszyna K. (pewna już swego) zaczęła w tajemniczy sposób w finansowo-złote tajemnice. Jakby dla zachęty pokazała mu złota kopertę do zegarków oraz kamień szlachetny o łącznej wartości około 14 tys. zł, które stanowiły dla nich prezent ślubny od jej matki, a po sprzedaży umożliwić start do samodzielnego, już małżeńskiego życia.

Zygmuntowi K. zegarkowa koperta i kamień podobaly się

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Widać uznano „Zaczkę” za rodzaj „małżeństwa rozwojowego”. Jak na 1967 rok, w którym ów mieszkaniowy przydział stał się faktem — był to sukces, albowiem w polityce mieszkaniowej obowiązywała wtedy zasada: „dach własny, ale ciasny”, dyktowana względami oszczędnościowymi. Ciasnota sprzyjała skądinąd integracji.

Oczywiście, niektórzy pamiętają, że zanim powstał obecny „Zaczek”, już próbowały działać studenckie punkty usługowe: „Kubus” i „Zaczek”. Dopiero po ich likwidacji — jednoznacznie z pozowaniem studentów szansy zarobku — grupa studentów, głównie z Wyższej Szkoły Ekonomicznej, wystąpiła z inicjatywą założenia Spółdzielni Pracy, już o większym rozmachu. Eyli to: Sławomir GENEJA (pierwszy prezes „Zaczka”, któremu przeszerzenie na tyle weszło w krew, że i dziś jest prezesem, ale spółdzielni meblarskiej), Zygunt Tarnawski, Władysław Kryła (dziś dyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty), Andrzej Szybowicz (obecnie w fabryce maluchów) i... nasz redaktorzy kolega, Stefan Ciępy. Zaś pełna lista tzw. członków założycieli liczy sobie 27 nazwisk. Dziś wielu ludzi z tej listy pracuje na wysokich i odpowiedzialnych stanowiskach. Gdyby ich zapytać, co dała im Spółdzielnia „Zaczek” — oprócz możliwości podپرerowania chudej kieszeni — większość odpowiedziałaby:

— Była to pierwsza szkoła organizowania pracy. Pierwsza — i dobra.

— Już w tym 1962 roku założono sobie ambitne cele usługowe: odnawianie i sprzątanie lokali, usługi medyczne, opiekę nad dziećmi, rehabilitację chorych, korepetycje dla uczniów, pomoc przy przeprowadzkach, prace plastyczne i dekoratorskie, miernictwo elektryczne, naprawę sprzętu domowego, prace z zakresu ogrodnictwa i agrotechniki, pomoc w pfacach biurowych. Wydawało się, jak na owe czasy — że to bardzo dużo. I że bardzo, bardzo dużo zamierzono w planie zarobkowym: przerób 70 tys. zł. Tymczasem już w pierwszym miesiącu osiągnięto 103 tysiące.

A dziś, po tych 15 latach, ile wartają roczne usługi „Zaczka”?

87 milionów zł!

Zaś fundusz plac studentów przekroczył 45 mln zł. I pomyśleć tylko, że roczny przerób w pierwszym, 1962/63 roku, wyniósł 930 tys. zł — z czego wszyscy byli bardzo dumni.

Niektórzy ze „starych” działaczy „Zaczka” ze wzruszeniem wspominają historyczne już Walne Zgromadzenie członków SSP „Zaczek”, na którym ktoś rzucił myśl, aby zaplanować przerób usług na sumę 5 mln zł rocznie. Sala zakrzyła: — Utopia!!!

A jednak udało się, i w tymże roku przerób wyniósł 6 mln 380 tys. zł. Rozszerzył się też rodzaj usług. Studenci trudnili się już nie tylko



DOROTA TERAKOWSKA

# „ZACZEK” MOŻE

korepetycjami, sprzątaniem mieszkań, myciem szyb w biurach, etc. — ale i malowaniem ścian, dekorowaniem sklepów i ulic „okazji” i „ku czci”, a także... myciem pomnika Mickiewicza (co do dziś oglądane jest z wielkim zainteresowaniem przez tłumy kibiców). Ba, w 1970 roku doszła całkiem nowa i bardzo nietypowa usługa: wykonywanie wszelkich prac pod woda, przez grupę studentów-płetwonurków, których szefem został student AGH (a dziś pracownik naukowy, Wojciech Kalczyński).

Były to prawda i wcześniej nietypowe usługi, ale z pewnych względów trzeba było zlikwidować. Ot, ogłaszał się dawno temu „Zaczek”, że wynajmuje... czwartego do brydza. Rzecz ludzka, z „dziadkiem” gra nudna, a o czwartego nie zawsze łatwo. Tyle tylko, że parokrotnie zdarzyło się, iż zleceniodawca uporczy-

wie dopominał się nie o czwartego, lecz o czwartą — zaś na miejscu okazywało się, że wcale nie idzie o tę szlachetną grę.

A jakie było w ogóle to

### Pierwsze historyczne zlecenie

w dziejach „Zaczka”? Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego w Krakowie zamówiło w 1962 roku mycie okien, na niebagatelną kwotę 15 tysięcy zł. Jak głoszą zaczkowe kroniki — studenci tak przejęli się tą pierwszą w życiu pracą, że... stukili sześć szyb.

W ogóle kroniki „Zaczka” — a i protokoły z walnych zebrań — odwołują wiele ciekawostek. Ot, choćby taki, zanotowany w dyskusji na IV Walnym Zgromadzeniu w 1966 r. głos jednego ze studentów: — Kierownik jednego z naszych zakładów u-

## PRZY WIELU UTYSKIWIANIACH na polską gastronomię prawie nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko mówiono o braku kwalifikowanych kadr. Jak więc należy oceniać kadry naszej gastronomii? Czy posiadamy sprzęt i fachowców dla nowoczesnego przemysłu żywnościowego? — z pytaniami tymi zwracamy się do prof. dr STANISŁAWA BERGERA, dyrektora Instytutu Żywności Człowieka w AR SGGW w Warszawie.

— Sądząc z tematyki dotychczasowych prac magisterskich prace Instytutu skupiają się głównie na zagadnieniach fizjologii żywienia... — Jakże prace badawcze prowadzone są obecnie w Instytucie i jak ściśle są związane z gospodarką? — Staramy się, by wszystkie badania związane były ściśle z żywieniem. Badamy różne źródła białka — łącznie z kręglem, nowością, która być może będzie jedynostannie ukierunkowana.

### NAUKA I ŻYCIE

# KUCHNIA POLSKA

te. Dażymy do takiego ustawienia programu nauczania, aby były w nim bilansowane wszystkie trzy elementy nauki: biologiczny, techniczny i ekonomiczny. Do tych trzech elementów dołączyliśmy jeszcze czwarty — socjologiczny. Widzimy np. konieczność badań nad motywacją spożycia u Konsumentów.

— Czy nie lepiej byłoby w takim razie kształcić fizjologów na akademii medycznych? — Moim zdaniem, nie, bo szkolenie żywieniowców musi być bardzo ściśle związane z produkcją żywności, przemysłem spożywczym i gastronomią. Zresztą największy procent naszych absolwentów — a specjalizację tę zdobyło już około 400 osób — pracuje właśnie w gastronomii.



Rozmawiała: ELŻBIETA MAMOS

Przemysł produkowałby półfabrykaty i półprodukty — byłoby to tzw. „żywność wygodna”, o którą walczą już od wielu już lat. Wysoko kwalifikowany personel miałby za zadanie końcową obróbkę produktów już w połowie spreparowanych, doprowadzenie ich i podanie konsumentowi.

Druga droga, to pełna mechanizacja zaplecza, kuchni. Tyle tylko, że urządzenia dla gastronomii są „dzieckiem niechcianym” i nie wiadomo, kto ma je właściwie produkować. Brak jest koordynacji; np. nasze maszyny do mycia naczyń są za duże dla małej gastronomii, dla dużych zakładów zaś — za małe. Produkowane są urządzenia o stałych wydajnościach nie sprawniejące się w innych warunkach. W ogóle brak jest chyba koncepcji, jak powinna wyglądać polska gastronomia. Czy duże zakłady, czy małe? Ja osobiście jestem zwolennikiem małych, lecz przy równoczesnym rozwoju dużych, zamkniętych zakładów zbiorowego żywienia.

— Czy uważa Pan, że stan wiedzy o racjonalnym żywieniu jest w Polsce dostateczny?

— Mimo pewnych osiągnięć ciągle jeszcze mamy duże zaniechania. Propagowanie racjonalnego żywienia to nie tylko wykłady na uczelni czy artykuły naukowe. Mogą to być również atrakcyjne rysunki i ulotki, broszurki, listki kalorii lub składników pokarmowych, dostępne wszędzie i dla każdego.

Nadę pokutuje pogląd, że żywienie jest tylko i wyłącznie osobistą sprawą każdego człowieka, chociaż przeciętnie każdy z nas, w ciągu 60 lat życia, zjada około 70 ton różnych pokarmów i napojów. Należy pamiętać i o tym, że udział wydatków na żywność stanowił 42 proc. budżetu rodzinnego. Do roku 2000 przewidujemy 5-krotny wzrost ilości fabrycznie produkowanej żywności. Od stanu wiedzy o żywieniu zależy więc będzie, co będą kupować i spożywać klienci. A od tego, co będą kupować, zależy stan ich zdrowia.

— Jakże się więc prognozy Pana Profesora na naszą żywieniową przyszłość?

— Odmianą rolę do odegrania ma przemysł spożywczy i żywienie zbiorowe. Trzeba koniecznie poprawić jego jakość. Należałoby także zwiększyć ilość i poprawić stan stołówek. Coraz więcej ludzi „skazanych” jest na żywienie zbiorowe. Stąd jego ogromna rola — także w racjonalizacji żywienia i łagodzeniu wstępujących w społeczeństwo różnic. Od właściwej polityki żywieniowej i rozwoju gospodarki żywieniowej zależy nasze przyszłe odżywianie oraz jego skutki biologiczne, ekonomiczne i organizacyjne.

Chciałbym jeszcze życzyć sobie i innym, żebyśmy przy wprowadzaniu techniki, unowocześnianiu technologii, produktowaniu żywności wygodnej nie zapomnieli o jednym — o utrzymaniu w maksymalnym stopniu prawdziwie dobrych tradycji naszej polskiej kuchni.

Rozmawiała: ELŻBIETA MAMOS

W CZASIE LOTU wokół naszej planety ziemskie zmiany dnia i nocy, widoczne ze statku, następują co 90 minut. Na pokładzie panują ciągle te same warunki — utrzymywana jest stała temperatura i ciśnienie. Poza tym starty rakiet odbywają się często nocą, załoga nie „idzie spać” w czasie, do którego jest przyzwyczajona i w ten sposób już od początku lotu zakłócony zostaje rytm w jakim żyli dotychczas kosmonauci. Podobnie było z załogą „Saluta-4”. Oprócz wymienionych doszły jeszcze inne czynniki: zmiany orbity, okresowe braki łączności z Ziemią oraz czas wypełniony różnorodnymi zajęciami, co w sumie spowodowało skrócenie doby — kosmonauci rozpoczęli sen o pół godziny wcześniej. Później każda noc zaczynała się dla nich o innej porze w stosunku do czasu ziemskiego. Następowo jak gdyby przesuwano się — wędrowano doby. Zjawisko to nie pozostaje bez wpływu na ludzki organizm z jego systemem biologicznych rytmów. Rytmów oddychania, wewnętrznych itp. Wszystkie one podporządkowane są jednemu dobowemu rytmowi organizmu. Na ich organizację mają wpływ sygnały takie właśnie jak zmiany dnia i nocy oraz przyzwyczajenia do określonego rodzaju pracy i form odpoczynku.

Ludzie w wieku do lat 30 latwiej mogą przystosować się do takich wędrujących dob, natomiast ci powyżej 40 znoszą to źle, występują u nich stany desynchronizacji czyli zaburzenia wewnętrznych rytmów organizmu. A desynchronizacja jest sygnałem o niebezpieczeństwie grozącym człowiekowi. Jest jednym z czynników powodujących tzw. syndromy stresowe objawiające się pogorszeniem apetytu i niespokojnym snem.

BADANIE żywych organizmów w kosmosie wzbogaciło zasób wiedzy o zegarze biologicznym człowieka. Obecnie jego rolę w organizmie przypisuje się większe niż poprzednio znaczenie.

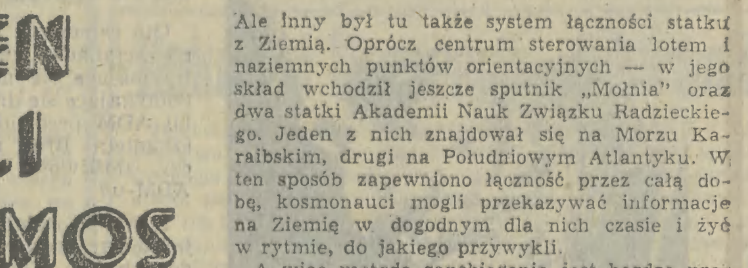
Prowadzone są prace nad zapobieganiem desynchronizacji. U kosmonautów Popowicza i Artuchina z „Saluta-3” zjawisko to nie wystąpiło.

### WŁADYSŁAW KRAJEWSKI

# Nowe wcielenia kryminalistyki

Szczególnie ostro i o wielką stawkę gra toczy się między prawem i jego wrogami w świecie komputerów. Rozmiar zagrożenia wypłyka ostatnia kradzież taśm komputerowych wielkiego koncernu ICI, polączona z żądaniem okupu 250 tys. funtów szterlingów. Żądana suma jest przysłowiową „pestką” wobec wartości skradzionych tajemnic okradzionego giganta przemysłowego. Jak informuje londyński „Financial Times”, urzędnicza zwolniona przez jedną z korzystających z techniki komputerowej firm, w 30-dniowym okresie wypowiedzenia umowy o pracę wykradła z sejfu całą dokumentację magnetyczną przedsiębiorstwa, której odtworzenie kosztowało... 10 milionów dolarów.

Z badań przeprowadzonych przez Instytut Stanforda wynika, że w latach 1964—73 do kronik policyjnych zostało zapisanych 148 przypadków nadużycia komputerów z pobudek kryminalnych. Największy „skok” wykonał zarząd korporacji amerykańskiej — EFCA, wystawiając 56 tys. fałszywych polis reasekuracyjnych na sumę 2 miliardów dolarów.



# SEN ...! KOSMOS

le Inny był tu także system łączności statku z Ziemią. Oprócz centrum sterowania lotem i namiennych punktów orientacyjnych — w jego skład wchodził jeszcze spulnik „Molnia” oraz dwa statki Akademii Nauk Związku Radzieckiego. Jeden z nich znajdował się na Morzu Karaibskim, drugi na Południowym Atlantyku. W ten sposób zapewniono łączność przez całą dobę, kosmonauci mogli przekazywać informacje na Ziemię w dogodnym dla nich czasie i żyć w rytmie, do jakiego przywykli.

A więc metoda zapobiegania jest bardzo prosta: zorganizować pracę ludzi na pokładzie statku kosmicznego tak, by w maksymalnym stopniu zachować 24-godzinny cykl, w którym podczas dnia człowiek pracuje, a w nocy śpi.

RZECZ JEDNAK się komplikuje w przypadku lotów międzyplanetarnych. Lot do najbliższej nawet planety trwał będzie długo — i w tym czasie, np. w trakcie lotu na Wenus lub Marsa, ludzie nie będą pracowali dłużej niż cztery godziny na dobę, ponieważ większość prac badawczych prowadzona będzie dopiero w pobliżu planet. Tak więc na orbicie Wenus lub na powierzchni Marsa praca będzie dużo. Wiadomo, że nadmierne obciążenie pracą jak i jej niedobór powodować może rozstrojenie rytmów snu i czuwania. Konieczne stanie się wydłużenie cyklu dobowego na czas przelotu i jego skrócenie w okresie intensywności pracy. Można to uzasadnić za pomocą hipotezy o „informacyjno-energetycznej wartości” dobowego cyklu. Sprawdza się ona do tego, że każdy człowiek traci w ciągu doby określoną ilość energii i jest w stanie przyjąć także ściśle określoną ilość informacji. Zgodnie z tą zasadą w czasie długiego, monotonnego lotu należy zwiększyć okres czuwania, w którym napływa informacja, przy zachowaniu normalnej ilości godzin snu, a więc wydłużyć dobę. Natomiast podczas absorbującej pracy — dobę skrócić, a żywienie nie kosztować snu.

Pod względem technicznym jest to możliwe do przeprowadzenia i stosunkowo łatwe. Potrzebne są do tego specjalne zegary, które nawiązując się będzie na odpowiednią, wybrany cykl dobowy. (ZZ)

ów dolarów. Sprawa znajduje się w tej chwili w sądzie. Pozostałe „kanty” mają znacznie mniejszy kaliber, ale i tak przeciętnie nadużycie systemu komputerowego pociąga za sobą niebagatelną stratę ponad 1 miliona dolarów.

Nie dziwnego, że wielkie koncerny, banki i inne instytucje korzystające z techniki komputerowej są w coraz większym stopniu wyczuwane na kryminalne zagrożenia. Wskazują na to doświadczenia brytyjskie. Np. wiadomo, że skomplikowany system prewencyjny działający w systemie komputerowym w Banku Anglii. Jego szczegóły są oczywiście ochraniane jak najściślej tajemnicą. W system komputerowy wprowadzono cały szereg zabezpieczeń kodowych, przeciwdziałających przestępstwom manipulacji. Jednakże — jak stwierdza wspomniany raport Instytutu Stanforda — nie ma w tej chwili metody na tyle doskonałej, żeby można mówić o absolutnym bezpieczeństwie komputerów przed przestępcami.

Z drugiej strony komputery okazują się potężnym narzędziem prawa w walce ze światem przestępczym. Pewną orientację o ogromnych możliwościach wykorzystania techniki komputerowej w służbie Temidzie daje wykład, jaki przed paroma dniami wygłosił w Londynie profesor Keith Simpson, znany jako „skąpek Scotland Yardu”. „Kryminalistyka wkraça obecnie w nową erę dzięki komputerowi”.

Ilustrując starannie prace komputerów prof. Simpson posłużył się konkretnym przykładem z ograniczania anezydot: patolog londyńskiego zakładu kryminalistyki wezwany na miejsce zbrodni zostawił tam swój parasol i natychmiast został postawiony w cień podejrzania, które oczywiście było niesłuszne. Z informacji podanych przez prof. Keitha Simpsona wynika, że spektroskopij nuklearne dają możliwość identyfikacji przestępcy po takich pozostawionych przez niego śladach jak np. oddech...

PAPIEŻ PIUS VI, KTOREGO PONTYFIKAT PRZYPADAŁ NA BURZLIWE LATA SIĘDMIEDZIESIĄTE XVIII STULECIA, NIEPRZEJEDNANY I ZAWIĘZTY WROG FRANCUSKIEJ EWOLUCJI I NAPOLEONA (z jego woli zrehabilitowany i wywieziony z Rzymu) nie przypuszczał pewnie nigdy, że jeden z jego następców na Stolicy Apostolskiej będzie witał przedstawiciela igrabiwej, antyklerykalnej Francji... „Marsyliankę” udekoruje go najwyższym papieskim odznaczeniem — ustanowionym 14 marca 1319 roku przez Jana XXII — Najwyższym Orderem Chrystusa („Ordine Supremo del Cristo”).

wkazał się olbrzym obraz przedstawiający „Chrystusa z jałowczestwem u stóp”.

Ze znaczenie większymi honorami przyjmowano natomiast — w tymże 1970 roku — prezydenta Stanów Zjednoczonych, Richarda Nixona. „Nie szczęszone dlań żadnych wysiłków — żalił się „Der Spiegel” — choć jak wiadomo, jego kraj nie utrzymuje oficjalnych stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Specjalnie z okazji wizyty Nixona założono klimatyzację w „Sala Clementina”, niszcząc przy tym w sąsiednim pomieszczeniu fresk pochodzący z XVI wieku”.

przez czas jakiś — wiązano w Rzymie z nadzieją, że umocni on wpływy katolicyzmu w protestanckiej Szwecji.

Plus VII nie miał powodu kochać Napoleona i bynajmniej go nie kochał, jednakże, kiedy jego siostra Paulina (również znana ze swego bujnego życia erotycznego) przybyła do stolicy papieżstwa, „Jego Świętobliwość specjalnie ją wyróżnił, przyjmując w swych pokojach, a nie w ogrodzie, gdzie zwykle przyjmuje panie”, a nawet ofiarował jej „piękny diadem ze wspaniałą kameą”.

### WIESŁAW MERCIK

# DYPLMATYCZNE MEANDRY

Autorki publikacji w zachodniemieckim tygodniku, choć wyliczyli, że Paweł VI przyjął osobście w ciągu dziesięciu lat swego pontyfikatu aż 54 szefów państw, nie docenili widać tak bardzo charakterystycznej dla watykańskiej dyplomacji subtelności, ocenił i stopniował, na temat których znawcy zagadnienia mogliby pisać całe tomy.

Trudno powiedzieć, czy był to dyplomatyczny gest wobec Pierwszego Konstula, czy akt poetycki dla pochodzącego ze starej (papieskiej) rodziny męża Pauliny, Camila Borghese, niemiłosiernie zdrażanego przez pełną temperamentu żonę.

PAPIEŻ Z RODU CHIGICH, Aleksander VII (1655—1667) i jego następcy, którzy przez długie lata gościłi w Rzymie szwedzką królową Krystynę, przymykali oczy na jej, powszechnie znane, awanturki miłosne (jednym z jej kochanków był kardynał Azollini). Ale cóż, królowa przyjęła katolicyzm, a ten fakt — przyjął ją

OTYM, JAKĄ RANGE w papieskiej dyplomacji odgrywały względy polityczne może też świadczyć jego stanowisko w kwestiach pozornie od polityki odległych. Weźmy jako przykład Joannę d'Arc. Wiemy, że została ona uwieziona przez Anglików, a następnie spalona (przy swych rodaków) na stosie. A więc z procesu kanonicznego powinna była wyjść jako święta męczennica. Tymczasem proces pominął

dyskretnej jej męczeństwo, aby nie narażać na szwank jej językiem naówczas stosunków francusko-angielskich.

Kanonizacja Joanny (30 maja 1920 roku) podjęta z inicjatywą papieża Benedykta XV, prawie 500 lat po jej śmierci, była także posunięciem dyplomatycznym. Na uroczystości kanonizacyjne przybył do Rzymu nadzwyczajny wysłannik rządu francuskiego G. Hanotaux, a rok później Watykan nawiązał stosunki dyplomatyczne z Francją. Równocześnie — ogłaszając Joannę nie męczennicą, a dziewicą-wyznawczynią, nie zrobiono przykrości Anglii.

Czy kanonizację Franciszki Ksawery Cabrini — pierwszej świętej amerykańskiej (dokładnie: pierwszej świętej USA, gdyż pierwszą świętą kontynentu amerykańskiego była Róża Limaska) należy traktować również jako posunięcie dyplomatyczne? — O jednoznacznej odpowiedzi niełatwo. Podobno już Pius XII marzył o amerykańskiej świętej, choć — z drugiej strony — trudno przypuszczać, że chodziło mu jedynie o wypełnienie specyficznej luki geograficznej. Podobnie jak zbyt pochopnym byłoby twierdzenie, że tylko względami geograficzno-statystycznymi podyktowany był szybki wzrost liczby kardynałów USA (w 1921 — 1, 1946 — 5, 1974 — 10).

Przełomowym momentem w bardzo chłodnych stosunkach między USA i Watykanem była wymiana listów między Piusem XII a ówczesnym prezydentem Trumanem oraz wizyta w Watykanie jego osobistego przedstawiciela, Myrona Taylora w sierpniu 1947 roku. Stwierdzając to, nie można pominąć faktu, że właśnie wtedy zaczęła nasilać się zimna wojna i że obie strony szukały gdzie się dało sojuszników chętnych do wzięcia udziału w montowanym naówczas froncie antykomunistycznym, ani też — że kontakty z Taylorem, wybitnym przedstawicielem amerykańskiego biznesu mogły się okazać korzystne dla finansowej polityki Watykanu. Zależniąc w tamtym okresie kontakty zaczęły się z biegiem czasu zacieśniać. Jan XXIII spotykał się z prezydentem Eisenhowerem, Paweł VI — z Johnsonem i Nixonem. W Watykanie zjawiają się coraz liczniej i częściej amerykańscy kongresmeni i politycy, przyjmowani bądź przez samego papieża, bądź przez kierowników papies-

kiej dyplomacji — dostojników z Sekretariatu Stanu.

Nixon, skoro już o nim mowa, przyjmowany był rzeczywiście z wielkimi honorami, pomimo iż z protokolarnego punktu widzenia, była to tylko „audycja prywatna”. Prywatna ponieważ — mimo bardzo przyjaznych stosunków — Stany Zjednoczone nie zdecydowały się dotąd na nawiązanie oficjalnych stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską.

Jest ona wprawdzie reprezentowana — już od 1893 r. — przez rezydującego w Waszyngtonie delegata apostolskiego — ale, choć praktycznie wypelnia on obowiązki dyplomatyczne, oficjalnie nie jest traktowany jako dyplomata. Delegaci apostolscy, będąc przedstawicielami papieża, nie są akredytowani przy rządzie danego państwa, lecz przy hierarchii kościelnej danego kraju (czy nawet regionu obejmującego kilka państw).

RÓWNIĘŻ RZĄD Stanów Zjednoczonych nie ma swojego stałego przedstawiciela dyplomatycznego w Watykanie. Kiedy w 1970 r. Nixon zcił emerytowanemu dyplomacie (z ambasadorem USA w Szejonie) Henry Cabot Lodge'owi utrzymywanie stałych kontaktów ze Stolicą Apostolską, jego sekretarz prasowy złożył oświadczenie, że „prezydent Nixon doceniając duchowe i moralne znaczenie Watykanu i papieża uważa za konieczne stałą i regularną wymianę zdań między rządem USA i Watykanem”, lecz dodał zarazem, że Cabot Lodge nie będzie miał stałej siedziby w Rzymie. Nie jest on bowiem przedstawicielem rządu USA, lecz osobistym przedstawicielem prezydenta Stanów, który nie posiada statusu dyplomatycznego. Wtajemniczeni wiedzą, że owo wyjaśnienie skierowane było pod adresem protestanckiej większości, która nadal sprzeciwiała się nawiązaniu oficjalnych stosunków dyplomatycznych między rządem USA a Watykanem. A dyplomaci watykańscy są na tyle realistami, by nie żądać wię-

\* Z listu kardynała Consalvi.

\*\* Został on powołany na to stanowisko w 1939 r. przez prezydenta Roosevelta.

# WSZYSTKO!

ślugowych źle pracuje, nie zawsze sprawi-  
liwie liczy studentom roboty. Proponuję przenieść  
go do innego zakładu...

— Hm... co nam to przypomina? Czyżby młodzież  
studencka już tak wczesnie przejmowała „wzo-  
ry” z życia dorosłych? W każdym razie w  
tym tzw. dorosłym życiu nosi to miano „karuzeli  
stanowisk”...

W 1968 roku ktoś (nikt nie wie kto) wymyślił,  
iżby zmienić nazwę „Zaczka” na jakąś bardziej  
poważną. Ogłoszono konkurs i spośród wielu  
propozycji wybrano „ALMA-SERWIS”. Jednak  
zaczekowicze podzielili się na dwa, ostro zwal-  
czające się oboje: tych przeciwnych zmianie nazwy —  
i tych za „Almaserwisem”. Nazwa, jak widzi-  
my, pozostała niezmieniona — a firmie mimo to  
powalił nie tylko, że nie ubiół, lecz przybywa  
z każdym rokiem.

Powagi dodało też pierwsze żaczkowe małżeń-  
stwo. W 1969 r. Halina Hannez i Marek Krza-  
nowski — para wytrwałych działaczy — wsta-  
piła na ślubny kobierzec.  
Kochany, stary „Zaczek”, kiedyś malutki,  
skromny, dziś poważny, zinstytucjonalizo-  
wany, jak każda

## Poważna firma

„Zaczek” często stawał się tematem prasowym. Na ogół nie skąpił o ciepłych słowach. Wyjątkiem był tu nasz redakcyjny kolega, Janusz Hańderek, który na łamach „ITD” i „Studenta” próbował ocenić Spółdzielnię krytycznie. Dobrze i to, bowiem podejrzane są te instytucje, o których pisze się tylko i wyłącznie pozytywnie! A bywa ich trochę...  
W roku jubileuszowym o jubilatce pisze się

na ogół przychylnie. Nieco wcześniej lub nieco  
później można już sobie pozwolić na krytykę.  
Nie mogłam jednak odmówić sobie zadania ju-  
bilatorem jednego pytania:

— Czy nigdy nie wkradły się w wasze żaczko-  
we życie, tak typowe dla różnych instytucji ma-  
chlojki, kandy, kumoterstwa? Czy nigdy nie  
było awantur, że ktoś, po protekcji, ma lepsze  
zlecenia i lepsze zarobki, a inny, „bez pleców”,  
dostaje najgorszą robotę?

Jubilaci powiedzieli szczerze:  
— Gdyby wszystko zawsze było cacy, nie mu-  
sielibyśmy powoływać Komitetów Członkowski-  
ch i Komisji Kontroli Wykonawstwa Pracy,  
które — w dodatku — zmieniamy co rok...

Komitety Członkowskie to, po prostu, wybie-  
rana co rok grupa studentów — członków Spół-  
dzielni — która systematycznie kontroluje  
wszystkie punkty usługowe Spółdzielni. Musi się  
przecież sprawdzić, czy:

- pełny wykaz prac jest do wglądu dla każdego studenta;
- kierownik punktu nie chowa czegoś „pod  
łade” (np. atrakcyjniejsze zlecenia);
- wszystkie zlecenia były odnotowane w Cen-  
trali, czy też kierownik jakiegoś zapalał na lewo,  
itd. itd.

Mimo że system kontroli funkcjonuje niezła  
i na ogół nie ma skarg ze strony już dwudziesto-  
tyśięczonej rzeszy członków Spółdzielni (ten 20-  
tyśięczonej został przyjęty właśnie w lutym br.) —  
Zarząd i Rada Spółdzielni ciągle przemysłują  
nad jego udoskonaleniem.



Bowiem żaczkowe kroniki odnotowywały wy-  
padyki nieuczciwości. Na przykład jakaś szczo-  
na krakowska instytucja czy biuro (w osobie je-  
dnego z urzędników) zawierało z kierownikiem  
punktu usługowego intryną umowę:

— Wpiszemy, że za mycie okien i sprzątanie  
co miesiąc płacimy wam tyle i tyle. Połowa z  
nadwyżki dla pana, a połowa dla mojej...

No cóż, pierwsze kontakty studenckiej spół-  
dzielni z realnym życiem dorosłych nie  
zawsze były zbyt umoralniające — dla studentów.  
Nie da się tu ukryć, że tego co złe, studentci  
nie uczą się od przedszkolaków czy licealistów.

Ale dość wspominek. Apogeeu jubileuszowych  
uroczystości przypada dopiero w maju. Na wspo-  
mnienia jeszcze zostaje trochę czasu. Związka,  
że zapewne zjadą wiedzę seniorzy Spółdzielni —  
dziś szacowni dyrektorzy, kierownicy, pracow-  
nicy naukowci itp. — którzy z leką w oku  
wspomina młodzieńcze lata i westchną z żalem  
do czasów, w których przyszło im myć okna w  
„Biprostali”, czy sprzątać hale fabryczne. Bo to  
jednak były czasy...

**P.S.** Zdradzę tu pewną tajemnicę: wśród  
seniorów jest również redaktor naczelny  
„Gazety”, który zajmował się dzia-  
łalnością „Zaczka”, z pozycji przewodniczącego  
Rady Okręgowego ZSP w latach 1956—63, a wce-  
śniej czego nie ukrywa, dzięki „Zaczekowi” udało  
mu się od czasu do czasu wzbogacić skromną  
wówczas kieszę.

**Z** dumniejącą bogactwo twórczości  
pisarskiej, dziennikarskiej, kryty-  
cznej wreszcie HANNY MORT-  
KOWICZ-OLCZAKOWEJ dopomina  
się o przypomnienie z wielu powo-  
dów.

Pierwszy jednakże ma znaczenie zasadnicze —  
ta dobra, sprzyjająca ludziom artysta pra-  
cowała bardzo intensywnie i wiele jej prac za-  
pisało się na trwałe w dziejach polskiej kultury.  
Kiedy po wojnie osiadła wraz z matką Janiną  
Mortkowiczową, żoną świętego warszawskiego  
wydawcy Jakuba Mortkowicza, w Krakowie —  
miała za sobą nie tylko lata walki o uratowa-  
nie części nakładów książek wydanych przed  
wojnę, uczestnictwa w podziemnym życiu kul-  
turalnym, lecz również dwanaście różnego ro-  
dzaju publikacji; od wierszy, przez opowiadania  
dla dzieci, do reportażu. Najcenniejszym — moim  
zdaniem — był zbiór szkiców podróżniczych  
„Na drogach Polski” (1934); stanowił on dzisiaj  
obok reportażu Wałkowiaka, Wrzosa, czy Prus-  
zyńskiego — cenne uzupełnienie reporterskiego  
zapisu sytuacji Polski w latach 1920—1930. O-  
czywiście z zastrzeżeniami wynikającymi z fak-  
tu, że nie była Olczakowa publicystycznym ma-  
tadorem walczącym o określone sprawy. Grun-  
townie wykształcona — polonistka, historyczka  
sztuki, plastyczka (ukończyła przecież studia  
w Wydziale Malarstwa i Grafiki ASP w Warsza-  
wie) — od najmłodszych lat obcowala z wielki-  
mi naszej literatury tamtych lat. Dala też ich  
wizerunek w pięknej opowieści „Pod znakiem  
kioska” (1962), poświęconej kontaktom jej oja-  
czytela z Żeromskim, Dąbrowską i innymi gło-  
snyimi pisarzami. W r. 1946 podjęła wraz z ma-  
ką pracę w oddziale krakowskim Spółdzielni  
Wydawniczej „Książka”. I kiedy niecały rok po  
wojnie wydała wiersze o obłędnej Warszawie  
„Jesiń niezapomniana” — wielu jej przyjaciół  
uznało w tym fakcie odrodzenie aktywności  
twórczej w kształcie chyba najmniej oczekiwa-  
nym. To prawda. Trwałsze „pomniki” zostawiła  
po sobie Mortkowicz-Olczakowa w dziełach na-  
tury prozatorskiej i publicystycznej. Oczywiście,  
może się dzisiaj ktoś upomnieć o jej dorobek  
w literaturze dziecięcej. Nie podzielam jednak  
takiej akceptacji, chociaż „Spotkanie z panem  
Kochanuskim” należy do najpiękniejszych opowia-  
dań dla młodzieży jakie napisano po wojnie.  
Inne rzeczy w tym względzie nie wykraczają  
jednak poza granice poprawności.

**N**iezaprzeczalnie znakomitym dorobkiem pi-  
sarki pozostają dzieła biograficzne i pu-  
blicystyka, które zwiływały autorkę na  
trwałe z dorobkiem twórczym Polski Lu-  
dowej. Rzecz wyraźnie nabrąła nowych znaczeń  
w jej życiu artystycznym podczas budowy  
Nowej Huty i Kombinatu im. Lenina. Do anegdot  
niejczęściej powtarzanych wśród krakowskich li-  
teratów należy opowieść o motocyklu Mariana  
Brandysa, który krążył po błotnistych ścież-  
kach mogiolskich. Pani Hanna wsiadała natomiast  
do... samolotu, aby obejrzeć teren przyszłej  
wielkiej batalii o nowy przemyślny kraj. Była  
w Hucie bardzo często. Napisała wiele re-  
portażu, wydanych w r. 1953 w tomie pt. „Zmia-  
ny w krajoznictwie”. Spośród spraw z tego zbio-  
ru zachowało swoją aktualność. Podkreślała z na-  
ciśnięciem, że Nowa Huta jest z swej natury czę-  
ścią Wielkiego Krakowa, który odradził się za-  
wsze wtedy, gdy ekonomika kraju wzmacniała  
się dzięki mądrym zamysłom mądrych ludzi.  
Bardzo piękna jest opowieść o życiu i twórczo-  
ści wybitnego malarza i działacza... gospodar-  
czego, Piotra Michałowskiego („Piotr Michałow-  
ski” — 1955). Przypominała w niej postać wiel-  
kiego artysty — jego twórczą działalność i pró-  
by uzdrowienia m. in. gospodarki górniczej na-

## OLGIERD JĘDRZEJCZYK

# NIE TYLKO PAMIĘĆ...

By rysów ich nie zatarał czas...



szego miasta; do którego należały przez lata ca-  
łe kopalnie jaworznickie. W 1957 r. wznowiono  
„Janusza Korczaka” opowieść o tym niezapom-  
nianym wychowawcy młodzieży, działaczu spo-  
łecznym i publicyście, która w 1949 r. jak gdy-  
by przeszła na naszym rynku wydawniczym  
niezauważenie. Jest wreszcie Mortkowicz-Olcza-  
kowa autorką pięknej książki „Panna Stefania”  
(1961), poświęconej Stefani Sempolowskiej, wiel-  
kiej orędowniczej oraz opiekunce więźniów po-  
litycznych caratu i lat Polski międzywojennej.  
Było to swoiste wypełnienie testamentu selek-  
cyjnego, który dozwalał autentycznej dobroci  
serca od plomiennej obroczni praw ludzkich.  
Pamiętam, gdy kiedyś Mortkowicz-Olczakowa  
rozmawiała ze zmarłym przed rokiem Władysławem  
Wolskim — działaczem politycznym, minist-  
rem, przed wojną więzionym w Łonży i na  
Mokotowie. Namawiał on bardzo pisarkę do  
podjęcia tematu biograficznego, przypominał —  
jak wielkim autorytetem cieszyła się Sempolow-  
ska, wśród członków KPP, i prosił — mamy dzisiaj  
interesująca pozycje wydawnicza, powstają na  
równi z inspiracją, jak i w własnej inicjatyw-  
nie twórczyni. Zawsze będe powracał do jej książki  
„Stefan Żeromski” czy do „Buntu wspomnień” —  
fascynującego walorem autentycznego przeżycia.  
To swoiste, piękne świadectwo pisarskiej pa-  
miesiąi pozwalał miemnie, że dorobek przedwce-  
śniej zmarłej twórczyni kształtował przynaj-  
mniej jedno pokolenie młodych ludzi, spotyka-  
jących się osobliwie z Olczakową — a byłoby do-  
brze, gdyby następne pokolenia sięgnęły także  
po jej książki.

## ZNAKI SZCZEGÓLNE

Na ekrany TVP wszedł kolejny serial rodzimej produkcji: „Znaki  
szczególne” reż. Romana Żaluskiego. Przed kilku laty ten sam reżyser  
zrealizował dla TV fabularny film pt. „Dom”, który przyniósł mu nie  
tylko uznanie widzów, lecz i festiwalowe laury, zaś „Znaki szczególne”  
są pierwszym serialem w jego dorobku. R. Żaluskę znany jest także  
publicystyce kinowej jako twórca takich filmów, jak „Kardiogram”,  
„Zaraza”, „Anatomia miłości”, „Sekret”, „Godzina za godziną”.

— Podobnie, jak w moich poprzednich filmach, również i w „Zna-  
kach szczególnych” pozostał wierny tematowi, który jest mi naj-  
bliższy. Mam na myśli szeroko pojęty problem losów ludzkich, ukształ-  
towanych w określonych warunkach społeczno-obywatelskich, które stano-  
wią tło akcji. W losach tych najbardziej interesuje mnie psychika  
bohaterów, ich światopogląd, sposób myślenia, bez względu na to, jak  
reprezentacja środowiska i kiedy toczy się akcja. Oczywiście, naj-  
bliższy jest mi człowiek współczesny, na którego temat najczęściej wiem  
i mogę powiedzieć, którego motywy działania mogę najlepiej zrozumi-  
eć i sprawdzić.

Przedstawicielem określonego pokolenia jest też bohater „Znaków  
szczególnych” — inż. Zawada. Jest to postać całkowicie fikcyjna, nie  
mająca konkretnego pierwowzoru, lecz poprzez swoje losy uosabiająca  
owe „znaki szczególne” naszych czasów, epoki, w której wszystko mo-  
że ulec przewarstwieniu, w której nieraz trzeba dokonać wyboru, a  
kolejne życia bývają zawzięte i skomplikowane. Rolę tę powierzyłem  
Bronisławowi Cieślakowi, dziennikarzowi krakowskiej telewizji.

**M**IMO MECENATU I zna-  
czenia, jakie przypisuje  
się twórczości ludowej  
— coraz częściej mówi się o jej  
zaniku, co więcej — o jej de-  
zakualizacji.

Obumieranie twórczości ludowej  
można tłumaczyć szybkim rozwojem  
cywilizacyjnym, zacieraniem się róż-  
nic etnicznych i środowiskowych, ale  
czy samo zjawisko należy uznać  
za konieczność naszego czasu i przecho-  
dzić nad nim do porządku dziennego?  
Sztuka ludowa, uosamianna najczę-  
ściej — prymitywizmem, ze sztuką na-  
turalną ma jednak silne podstawy kul-  
turalne i w kręgu sztuki narodo-  
wej swoje miejsce. Jeśli jesteśmy  
w stanie założyć postawienie „nowej”  
formy w twórczości amatorskiej,  
to musimy jednak wziąć pod uwagę pra-  
wo dialektyki, a tym samym — ewo-  
lucję sztuki ludowej łoższą z jej ist-  
nieniem wbrew wszelkim „obiektyw-  
nym” prognozom.

**PRZYGLĄDAŁEM SIĘ** ostatnio  
twórczości plastycznej młodego rzeź-  
biarza, absolwenta PLSP im. A. Ke-  
nara w Zakopanem — Ludwika Lizo-  
na ze wsi Rogi w województwie no-  
wosądeckim. Rzeźby Lizona, wykonywa-  
ne w drewnie, podejmują tradycy-  
jne wątki ludowe, a więc są to naje-  
ściej świątki, obrázky obyczajowe,  
przedmioty sztuki użytkowej. Ale czy  
tego młodego artystę można nazwać  
twórcą ludowym? W żadnym wypad-  
ku. Od razu odpada moda i tzw. ce-  
peliwoska inspiracja — Lizon w ogóle  
swoich rzeźb nie sprzedaje. Świadom-  
ość tego artysty jest zupełnie inna  
niż świadomość artystów z gatunku  
Wotry czy Nikifora. Ukończył średnią  
szkołę plastyczną, poznał warsztat, ma  
ukształtowane poglądy estetyczne, zna  
historię sztuki profesjonalnie. Skąd  
też owa ludowość Lizona?  
Lizon wychodzi z jednego podsta-  
w-  
owego założenia. Sztuka ludowa, jako  
składowa sztuki narodowej, jest tak  
samą dobrą konwencją jak każda  
inna. Ma swój rodzaj kulturowy,  
jednostkę zasady formalne, oryginalne  
własne środki wyrazu — jest tradycy-  
jnym kodem przekazuującym przy-  
pomoc podobnych znaków wiedzę  
prymitywnego artysty o świecie, losie  
ludzkim, o własnym życiu w środowi-  
sku, w naturze. Lizon, podobnie jak

## SAGAN O GRECO

Przyjaźń między pisarką Françoise Sagan, a piosenkarką Juliette  
Greco zaczęła się w 1956 r. Młody talentowany muzyk Michel Magne  
skomponował wówczas szereg piosenek dla Greco; spotkał się z Sagan  
i poprosił, aby napisała do nich teksty. Niestety nie odniosły one suk-  
cesu — wyznaje dziś autorka. Obie te piosenki — mówi — przyniosły  
mi za to największą i najwartościowszą przyjaźń.

Kiedy Sagan po raz pierwszy postanowiła wystawić jedną z swych  
sztuk, Greco miała w niej grę główną rolę. To był błąd — mówi au-  
torka. Ale tak bardzo tego pragnęła. Przedstawienie mimo przykrego  
wypadku pozostało miłe wspomnieniem. Greco odbywała właśnie pró-  
by cyrkowego numeru, w którym miała wystąpić na galowym przed-  
stawieniu, urządzonym co roku przez związek francuskich artystów.  
Jechała na rowerze po linie. Oczywiście spadła i zwichnęła sobie nogę.  
Publiczność oklaskiwała ją zachęcająco. Uszkodzenie było jednak po-  
ważne, że występując w mojej sztuce, Juliette przez cały czas musia-  
ła grać w pozycji siedzącej, prawie nieruchomo.

Mówiąc o Greco, Sagan nie widzi jej oczyma pisarki, zawsze —  
przyjaciółki. Opowiada o latach, w których Greco prowadziła zupełnie  
zwariowany tryb życia. Ona żyje bez wspomnień — mówi — jest  
ucieszeniem wolności i szaleństwa. To jest największa rola.

Juliette Greco dziś? Ma już wnućkę, kończy właśnie 50 lat i nie so-  
bie z tego nie robi. Przez 10 lat była żoną aktora Michela Piccoli. Na  
pewno ten związek, który obecnie rozpadł się, odbił się na jej charak-  
terze i ograniczył w pewnym stopniu tryb jej powszedniego życia. Nie  
udziela się towarzysko, potrzebuje obecnie samotności. I zrozumienia.  
A to daje właśnie przyjaźń.

## Z S P E R A C Z A

— Ludzkie cierpienia, ból, smutek,  
praca... — tematy odwieczne aktual-  
ne, odwiecznie sztuce interesujące.  
Sama tylko ekspresja tych artystycz-  
nych uogólnień zależy od formy, od  
kompozycji i tematu — u Ludwika Li-  
zona te cechy są wypracowane z  
konwencją sztuki ludowej, a więc  
najbliższej chłopięstwu sypuictu.  
Lizon prowadzi swoją linię ewolu-  
cyjną w oryginalnym własnym kie-

## JERZY BOBER

dwóch stuleci. Nakłada, warstwa po warstwie, doświadczenia re-  
wolucji francuskiej i jej wpływy na rozwój buntu a potem da-  
żeń do zrównania praw, wreszcie walki zbrojnej (lecz w imię  
idei republikańskiej) kolonii angielskich w Ameryce Południowej  
— z brytyjskim imperializmem uosobionym w absolutystycznym  
władcy króla i systemie ucisku feudalnego. To nie, że epoka feuda-  
lizmu już się skończyła, a burżuazja zaczęła przejmować wpływy  
wielmożów w swoje ręce. Nie nazwy bowiem wyznaczają sposoby  
rządzenia, lecz metody prowadzące do celu.

Autór wszystko to wie — i wszystko to relacjonuje. Podaje  
nawet mało (dla laików) znane fakty, powiązania ideowych  
przewodców rewolucji amerykańskiej z polityczną myślą euro-  
pejską, zestawia Tomasa Paine'a z Robespierrem, wprowadza  
fikcyjne rozmowy J. J. Rousseau i Locke'a z Jeffersonem, autorem  
Deklaracji, a nawet przynosi cytaty z Karty Narodów Zjed-  
noczonych (1945 r.) do akcji sprzed dwóch epok. Zaskakuje politycznym  
prekursorstwem twórców naszej Konstytucji 3 Maja, którzy również  
patronują myślicielom i działaczom amerykańskim, ale na polach bitew  
walczą: inżynier Kościuszko i kawalerzysta Pułaski — obok tłumy  
ochotników z Europy i farmar-  
ów amerykańskich. Ludzie czystych rak — oraz obłudnicy, zbi-  
lający kapitał na krwi ziomków i bezkarnie demagogi, a  
wśród nich dziwna postać Toma Paine'a. Faniatyka rewolucji,  
nauczyciela, pisarza, a zarazem prostaka. Może — w ówczes-  
nym — nazbyt nieokreślone, żeby go tym łatwiej (sch-  
matycznie?) doprowadzić do smutnego finału, bez głębszych  
motywacji działań tej skomplikowanej osobowości i bez pogłę-  
bienia, tym samym, całości dramatu.

## TEATR

Tak więc autor wprowadza na scenę i wyprowadza dziesiątki  
postać, które znaczą w jego utworze tyle, ile wiemy z historii.  
Są tylko wytyczkami, pozbawionymi wyrazu. Sylwetkami bez  
wewnętrz. Zamiast wnętrza — noszą w sobie płyty z nagraniami  
odzew, pism, komentarzy. Mniej lub zgrabniej dobranych. A tu  
wzdrzenia się piętury, bitwy zamieniają się w porażki i zwycię-  
stwa rewolucji. Kongres debatuje, szerzą się intrzygi, Paine u-  
ciszywa. Paine upada, Paine szwabski mowa, kreatury korzy-  
stają z mętnej wody, Paine w Paryżu uwieczniony, Paine uwol-  
niony, kogoś pokochał (nie wiadomo o jakim skulkiem), Komuś  
się naraził, Franklin go popierał a potem się zgubił (w lekceji),  
Aitken był mu sprzymierzeńcem w drukarni, później się roz-  
plynął. Waszyngton, Jefferson, Adams, Morris, chodzą, gestyku-  
lują, wyglądają...

Tak przedstawia się nam czysty tekst. Jako panorama histo-  
ryczna, panorama ludzi, żywe obrazy. Niektóre zawierają pro-  
pozycje i pewien ładunek dramatyczny — wynikający z akcji  
lub możliwości spieć między postaciami. Większość jednak sta-  
nowi ilustrację do swego rodzaju traktatu politycznego lub społecz-  
nego, parawan sytuacyjno-dialogowy dla retoryki różnego kalibru.

**JAK WYBRNAŁ Z TEGO KRASOWSKI?** Treba powiedzieć,  
że zrobił wszystko lub prawie wszystko, aby spektakl uporząd-  
kować, nadać mu rytm, a z wylicznymi zdarzeniami i dekla-  
racjami oraz deklaracji uczynić coś, co przypominałoby dramatur-  
gię. Krasowski potraktował więc tekst jako odrocznie do poka-  
zania na scenie teatru fakt. Postulują się balladami (jak spon-  
gami) wyznaczającymi — obok migawek ze spotkań ogrom-  
niejby postaci uwikłanych w rewolucję — zasadniczy tok akcji.  
Czyli — upozorował akcję, Ponadto ujął, owarstającymi się sce-  
nami z Paryża — już po wypadkach amerykańskich — niczym  
klamrą całość widowiska, podkreślając tym znaczenie Toma  
Paine'a jako bohatera dramatu, gdzie nie tylko sprawy są ważne,  
ale i ludzie. W ten sposób przekształcił bezwyrazowy, z koniecz-  
ności (przy masie przewijających się przez scenę osób) wykład  
historyczno-polityczny w próbę zarysowania postaw ludzkich  
poprzez i wokół wyeksponowanego na pierwszy plan Paine'a.  
Przesuwając zaś przed widownią jakby kadry spłatanego filmu,  
zastosował chwytły z teatru politycznego Brechta — a z wglę-  
da na pewne analogie do wystawianej przez siebie „Sprawy  
Dantona”. Przybyszewskiej — użył i tutaj podobnej techniki dra-  
matyzowania napięć samymi zjawiskami zewnętrznymi. O we-  
wnętrznym nurcie trudno mówić. Bo „Sprawa Dantona” obfito-  
wała w pogłębienia psychologiczne i historycznifilozoficzne, podczas  
„Deklaracji 76” owej głębi nie posiada. Zostaje zatem jeszcze  
warstwa rodzajowa, która inscenizator rozwinął, jak mógł, wy-  
korzystując najdrobniejsze okazje, dyktowane tekstem. Tam, gdzie  
rzesz przypominała balladę awanturniczą — dodał Krasowski  
krowbojskie akcenty. Zaś tam, gdzie wir sporów ideowych, intrzyg

## HENRYK CYGANIK

# Ku nowej ludowości

i absolwent warszawskiej ASP, arty-  
sta-rzeźbiarz z Kosinki Stanisław Do-  
browolski — traktuje sztukę ludową,  
jej tradycje, jako źródło inspiracji  
twórczej, podejmuje przy pomocy  
charakterystycznych dla niej środków  
wyrazu — próbę przewidywania i re-  
alizowania jej ewolucji. Jego rzeźby  
cechuje dramatyzm wyrazu, premy-  
ślna kompozycja i świadomie pre-  
transponowany temat. Artysta prze-  
mawia przy pomocy prostego, trady-  
cyjnego systemu znaków, ale nie zna-  
czy to równocześnie, że uprawia twór-  
czestwo ułotną, epigonijską. Treścią tych  
rzeźb nie jest przecież ani obrazek a-  
byczajowy, ani temat sakralny, lecz

czy zabaw plebejskiej — nie gardził farsą lub groteskowym prze-  
rysowaniem. Co na ogół ożywiało spektakl, choć niekiedy (zwła-  
szcza w scenie zając na Kongresie) niepotrzebnie ograniczało się  
do trywialności mowy.

**I OTO Z DWÓCH DZIAŁAŃ:** pozbawionego dramatycznej  
podbudowy — tekstu, i z serii zabiegów inscenizacyjnych fa-  
chowca znającego tajniki kuchni scenicznej — powstało wido-  
wisko na tyle ciekawe, że można już mówić o jego walorach  
teatralnych. Krasowski bowiem stworzył iluzję teatru tam,  
gdzie Hadyna zarysował zaledwie sytuację i zilustrował cytaty  
myślicieli, czy wreszcie przedstawiał tezy publicystyczne. Na-  
tomiasz dzięki wyborowi Tomasa Paine'a na bohatera głównego  
opowieści — przynajmniej ta postać czyniła wrażenie pełniejszej,  
choć sposób jej prezentacji mógłby wywołać wątpliwości. Ale —  
przez aktorskiego ujęcia roli (KRYSZTOF JĘDRZEJCZYK) sprawa-  
dzonej do wymiarów por. Colombo rewolucji, dziecięcia zagubio-  
nego we mgłę — jest to prawo autora, który chce powiedzieć o  
swoim bohaterze właśnie tyle, ile chce. I jak chce. Również bar-  
dziej rozbudowane epizody z udziałem Paine'a dostają sposob-  
ność lepszego dramatycznie ukazania innych postaci (np. zabaw-  
ny zagrana rola Aitkena — ANDRZEJA BALCERZAKA). Nie-  
umotywowana za to obecnością na scenie było krótkotrwałe poja-  
wienie się tajemniczej Ireny (MARIA ANDRUSZKIEWICZ-KO-  
NIECZNA), brak dopełnienia działań Franklina (EUGENIUSZ  
FULDE), mglista funkcja dramatyczna, przez deklarację części  
Deklaracji, Jeffersona (WOJCIECH ZIETARSKI), marionetkowy  
Waszyngton (ROMUALD MICHAŁEWSKI), Adams (MARIAN  
CEBULSKI), Laurens (LESZEK KUBANEK), Kościuszko (JERZY  
GRALEK), Pułaski (MARIAN DZIĘDZIEL), czy wręcz operetko-  
wy czarny charakter Morris (JERZY KOPCZEWSKI). Najbar-  
niejszą scenę spektaklu zaprezentowali w konwencji — kto wie,  
czy nie nadającej się do wykorzystania jako model stylistyczny  
całości — pół żartem, pół serio z przemianami epok i współ-  
czesną punią: HUGO KRZYSKI (Rousseau), KAROL PODGOR-  
SKI (Locke) w obecności Jeffersona i... spikera ONZ.

— Poza tym wystąpiła tak liczna obsada ról i ról, że trudno  
wszystkich wymienić. Ballady śpiewał (z megalonią) JAN WO-  
LAŃSKI do muzyki i tekstu Hadyny, przy czym muzyka wpada-  
ła w ucho, zaś tekst — na szczęście — nie. Scenografie, b. funk-  
cjonalna, przystawkowa, projekciowała zgrabnie i pomysłowo  
GRAZYNA ŻUBROWSKA

**M**YŚLE, że pokazanie na scenie tej politycznej panoramy  
zawierającej sporo celnych sformułowań i przytoczeń  
do pojęcia „rewolucja” — a także oświetlającej mało zna-  
ne nam szczegóły historyczne i obyczajowe tamtych wy-  
darzeń, dopełnienie teatrem Krasowskiego — zasługuje na uwagę.  
Mimo słabości literatury i braku socyjnego mięsa dramaturgii,

## NIE PORA NA ZDZIWIENIA, ŻE TO TEN SAM STANISŁAW HADYNA, KTÓRY POWOLAŁ DO SPIEWU I TANCA „SŁASK” UKAZUJE NAM ZE SCENY OBILNIE DRAMATOPISARZA.

NIE PORA NA ZDZIWIENIA, ŻE TO TEN SAM STANISŁAW  
HADYNA, KTÓRY POWOLAŁ DO SPIEWU I TANCA „SŁASK”  
UKAZUJE NAM ZE SCENY OBILNIE DRAMATOPISARZA. Nie  
pora, bo przecież — zanim do-  
szedł do prapremiery „Deklaracji 76” w Teatrze im. J. Słowackiego —  
już telewizja zdołała przedstawić Hadynę jako autora  
sztuk o Ghandim czy o Martinie Luterze Kingu. Więc mało było  
„Ondraszów”, „Hele” oraz „Dziadka” i pykań (śpiących w  
sąjeczki, mało powieści podróżniczych, scenariuszy filmowych o  
młodości Chopina, mało dyrygentury, szkiców baletowych...  
Ale podziw podziwem, a nas — w związku z debiutem teatralnym  
Hadyny — interesuje przede wszystkim dramaturgia wystaw-  
nianego utworu. Jest to, o czym wspomina autor w drukowanym  
programie z okazji prapremiery, część części trylogii scenicznej,  
napisanej na konkurs (w wyniku zaproszenia z USA) dotyczący  
200 rocznicy ogłoszenia Deklaracji Niepodległości Stanów Zjedno-  
czonych. Dlaczego część części? Bo Hadyna stworzył najpierw  
wersję amerykańską sztuki, potem wersję polską, a z tej ostat-  
niej — inscenizator i reżyser spektaklu JERZY KRASOWSKI —  
wykroił porcję tekstu „strawną” dla odbiorcy w wymiarze jed-  
nego wieczoru.

Można by zapytać, czy tego rodzaju zabiegi, poczynając od  
skrótków autorskich a kończąc na ołówku reżysera i adaptatora,  
nie spłaszczyły i nie ogołociły sztuki z jej pierwotnych założeń?  
Nie znam „Deklaracji 76” w oryginalnej amerykańskiej, ale za jej  
kształt polski bierze przecież odpowiedzialność sam pisarz, opracow-  
awszy skróconą wersję — jak sądzić — w zgodzie z własną  
wizją oraz koncepcją dramaturgiczną dzieła. A także w porozu-  
mieniu z Krasowskim. Oczywiście biorąc poprawkę na koniecz-  
ność eliminacji pewnych wątków fabularnych, które — bez  
względu na skróty — pozostały w swojej istocie tym, co jest cha-  
karakterystyczne dla stylu i gatunku literatury (scenicznej) Ha-  
dyny.

Toteż zaraz na wstępie chciałbym wyraźnie oddzielić dwa zja-  
wiska, które za pośrednictwem teatru trafiły do uchu i oczu  
bardziej zorientowanego w przedmiocie widza. Inaczej mówiąc,  
krytyczny odbióra słyszy poszczególne kwestie tekstu i spo-  
strzeżka, w jakich proporcjach słowa pokrywają się z sytuacjami  
na scenie; co zatem kryją dialogi i monologi w odniesieniu do  
zachowań, postaw ludzkich, rozwoju wewnętrznych osób oraz  
motywacji ich działań — a co jest scenicznie obudowa wydarzeń,  
czy konfliktów, teatralną maszynę poszerzającą napięcia drama-  
tyczne.

HADYNA opowiada — jak gawędziarz, kronikarz literacki  
(który usiłuje zbeletryzować fakty historyczne, sensacyjne cie-  
kawostki archiwalne, wiedzę dziejopisów, polityków i filozofów)  
— o dramatycznych chwilach rewolucji amerykańskiej sprzed

## OD DEKLARACJI DO TEATRU

pejską, zestawia Tomasa Paine'a z Robespierrem, wprowadza  
fikcyjne rozmowy J. J. Rousseau i Locke'a z Jeffersonem, autorem  
Deklaracji, a nawet przynosi cytaty z Karty Narodów Zjed-  
noczonych (1945 r.) do akcji sprzed dwóch epok. Zaskakuje politycznym  
prekursorstwem twórców naszej Konstytucji 3 Maja, którzy również  
patronują myślicielom i działaczom amerykańskim, ale na polach bitew  
walczą: inżynier Kościuszko i kawalerzysta Pułaski — obok tłumy  
ochotników z Europy i farmar-  
ów amerykańskich. Ludzie czystych rak — oraz obłudnicy, zbi-  
lający kapitał na krwi ziomków i bezkarnie demagogi, a  
wśród nich dziwna postać Toma Paine'a. Faniatyka rewolucji,  
nauczyciela, pisarza, a zarazem prostaka. Może — w ówczes-  
nym — nazbyt nieokreślone, żeby go tym łatwiej (sch-  
matycznie?) doprowadzić do smutnego finału, bez głębszych  
motywacji działań tej skomplikowanej osobowości i bez pogłę-  
bienia, tym samym, całości dramatu.

ALICJA HORNA

# Co to jest SATO



W PRASIE ŚWIATOWEJ POWTARZAJĄ SIĘ CORAZ CZĘŚCIEJ INFORMACJE I KOMENTARZE NA TEMAT KSZTAŁTOWANIA SIĘ SOJUSZU Z UDZIAŁEM NIEKTÓRYCH KRAJÓW LATYNOAMERYKAŃSKICH I AFRYKAŃSKICH O PRAWICOWYCH, PRO-ZACHODNICH RZĄDACH. Chodzi o utworzenie Paktu Południowego Atlantyku (angielski skrót: SATO), który stanowiłby odgałęzienie Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). Miałyby on umożliwić rozszerzenie kontroli Zachodu na cały Atlantyk, a także — powstrzymać rozwój ruchów narodowowyzwoleńczych na południu Afryki.

Projekty utworzenia SATO rozdziły się wiele lat temu. Obecnie powrócono do nich z nowym zapałem, a to z kilku powodów. + **PO PIERWSZE:** znaczenie szlaków morskich, biegnących przez obszary, które kontrolowałyby Pakt Południowoatlantycki nie maleje. Wokół Przylądka Dobrej Nadziei przepływa rocznie — mimo otwarcia Kanału Sueskiego — około 24 tys. statków, przede wszystkim tankowców z ropą naftową.

+ **PO WTRÓTE:** zmieniła się sytuacja polityczna na południu Afryki, gdzie umacniają się ludowe państwa — Angola i Mozambik. Również nasilenie walki narodowowyzwoleńczej narodziło się w Namibii nie tylko istotnie podkopano pozycję białego reżimu w Rodezji, ale w perspektywie może postawić pod znakiem zapytania także przyszłość rasistowskiego reżimu RPA oraz wpływy Zachodu na tych obszarach. Należy przy tym pamiętać, że RPA przedstawia dla Zachodu niebagatelne znaczenie. Wydobycie żelaza, chromu, manganu, antymonu stawia ją na pierwszym miejscu w świecie kapitalistycznym. Wydobycie diamentów — na drugim, tlenku uranu — na trzecim.

Wreszcie — kółka monopolistyczne są zainteresowane bezpieczną eksploatacją ogromnych bogactw naturalnych w południowej części Ameryki Łacińskiej: chilijskiej miedzi, boliwijskiej cyny, argentyńskiej ropy, cennych minerałów na terenie Brazylii. Okoliczność sprzyjająca projektowanemu włączeniu m.in. tych państw do przyszłego SATO stanowi fakt, że obecnie u władzy pozostają tam przychylnie owym planom reżimy.

## Przygotowania

Jednym z głównych filarów SATO byłaby RPA. Podejmując ona też od pewnego czasu aktywne działania celem zbliżenia z grupą krajów latynoamerykańskich, które wchodziły w rachubę jako ewentualni uczestnicy paktu. Szereg informacji na ten temat przynosi lutowy numer czasopisma „New African Development”. Według jego danych, w tym obecnej wartości wzajemnych obrotów handlowych między RPA a krajami Ameryki Łacińskiej wynosi około 200 mln dolarów rocznie. Coraz większą wagę nabierają inwestycje południowoafrykańskie w niektórych państwach Ameryki Łacińskiej.

Niedawno grupa czolowych biznesmenów z RPA odbyła podróż na linię Johannesburg — Buenos Aires — Santiago. Celem ich było zbadać perspektywy rozwoju stosunków gospodarczych z Argentyną, Chile, Urugwajem, Brazylią. W sierpniu ubiegłego roku premier RPA Vorster złożył wizytę w stolicach urugwajskiej i paragwajskiej. Wcześniej już Pretoria udzieliła Paragwajowi kredytu na sumę 40 mln dolarów.

Warto podkreślić, że stosunki Pretorii z Chile zostały nawiazane natychmiast po obaleniu w Santiago rządu prezydenta Allende. Ostatnio chilijski reżim Pinocheta zapewnił, że chętnie zgodziłby się na osiedlenie części białej ludności

RPA w Chile, gdyby w Południowej Afryce objeli władzę czarni.

Kroki wstępne do utworzenia SATO poczyniono, rzecz jasna, również na płaszczyźnie wojskowej. Tygodnik „Jeune Afrique” informował m.in. o serii rozmów z udziałem przedstawicieli kół wojskowych USA, RPA, Brazylii i innych krajów latynoamerykańskich — na temat możliwości integracji sił zbrojnych tych krajów.

## Kulisy agresji

Część obserwatorów łączy z planami utworzenia SATO niedawny akt agresji przeciwko Ludowej Republice Beninu. Z inspiracji ośrodków imperialistycznych grupa najemników dokonała powietrznego rajdu na stolicę Beninu — Kotonu — z zamiarem obalenia postępowego rządu Republiki. Szło bowiem — na co zwracają uwagę niektóre oceny wydarzeń w Beninie — o „oczyszczenie” tego terytorium, położonego w zachodniej Afryce i graniczącego z Togo, Nigerią, Górną Woltą i Nigerem, a więc obszarami, które mogą odgrywać rolę w realizacji projektów SATO.

PLANY zmontowania kolejnego reakcyjnego sojuszu przybierają, jak widać, coraz realniejszy kształt. Jednakże należy się spodziewać, że w im większym stopniu będą się one materializować, tym bardziej zdecydowany napokąją sprzeciw ze strony postępowych państw Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Polityka bloków wojskowych, przejawiająca się w projekcie utworzenia SATO, jest całkowicie sprzeczna z dominującym w całym świecie dążeniem do utrwalenia pokoju i pokojowej współpracy wszystkich państw, z tendencją do odprężenia, która mimo odcinkowych zahamowań — pogłębia się i rozszerza na wszystkie regiony kuli ziemskiej.

OD MOMENTU, GDY „BOLESŁAW CHROBRY” pozostawił za sobą Kanał Panamski i znalazł się na Oceanie Spokojnym, życie na statku jak gdyby przybrało szybsze tętno. Przeloty, jak się potocznie mówi w marynarskim gronie, stały się krótsze, często zmieniały się porty, nie zużyły długie postoje.

Guayaquil jest największym miastem Ekwadoru. Liczbą mieszkańców ustępuje mu nawet stolica kraju. Ma za sobą wielką historię (założone zostało w XVI w.), odegrało znaczącą rolę w okresie walk o niepodległość, posiada ważne znaczenie jako port, w którym koncentruje się eksport nananów i kakao. Potrafi zainteresować każdego, kto ciekaw historii tego kontynentu, zabytków przeszłości, a także egzotyki. W tymże porcie doszło do spotkania „Chrobrego” z m/s „Zeromski”, który w 1956 roku inaugurował żegludę z Gdyni do portów zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej, a na pokładzie którego znajdowali się teraz krakowianie — uczestnicy studenckiej wyprawy naukowej do Ameryki Południowej.

POTEM, PO OPUSZCZENIU EKWADORU, po lewej burcie „Chrobrego” pojawiły się i towarzyszyły nam kontury peruwiańskiego wybrzeża. Po raz pierwszy zobaczyliśmy je z bliska wchodząc do portu w Matarani. O płonące ściany skał rozciągają się fale oceanu, wycień rozciąga się pustynny płaskowyż, brunatny, zda się wyblakły od słońca, za nim pasmo gór i wznieśień, nagich,

ZBIGNIEW GUZOWSKI

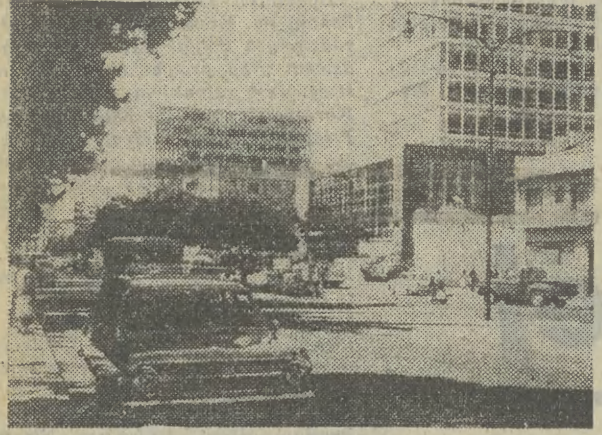
# W EKWADORZE I PERU

35 rejs M/S „Bolesław Chrobry”

w kolorze ciemnogrzanowym. Małeńki port, nad którym, w górze, rozciąga się miniaturowa osada, przycupnął pod osłoną skalnych ścian, z których wydarto miejsce dla portowych nabrzeży.

Po niespełna dobie, wyzbywszy się w Matarani przywiezionej z Polski drobnicy, statek popłynął dalej na południe, ku granicy Peru i Chile, do Ilo, kolejnego portu peruwiańskiego, sąsiadującego z niewielkim egzotycznym miasteczkiem o tej samej nazwie. Tu przyszył do lądowiny pierwszy ładunek, z jakim powróci do Gdyni. I w tym momencie „na liczniku” miał przebytych 10.916 mil morskich (tj. 20.216 km) licząc od opuszczenia macierzyńskiego portu.

ZANIM JEDNAK „CHROBRY” dotarł do docelowego portu Callao, zawiązał jeszcze do San Martín Pisco, gdzie zaladowano pierwszą partię mączki rybniej. Jej dość nieprzyjemny zapach, wyłaniający się z ładowni, odczuwany na statku, niesie się zresztą nad całym wybrzeżem. Właśnie w rejonie Pisco koncentruje się przetwórstwo rybne Peru, tutaj znajduje się jedna z baz kutrów peruwiańskiej floty rybackiej. I jak gdyby dla



Quito — stolica Ekwadoru

kontrastu również tutaj między wspomnianym portem a miastem Pisco, wśród pustynnego krajobrazu, bo i taki występuje w tym rejonie, znalazło się muzeum Paraca. Niewielkie, w kształcie parterowego pawilonu, wzniesione z kamieni, kryje w swym wnętrzu prawdziwe relikwie. Mianowicie — znalezione, odkopane na wielkim cmentarzu, jakie pozostało po najdawniejszych mieszkańców tej ziemi, znalezione pochodzące sprzed wielu wieków, a wśród nich egzemplarze pięknie zdobione naczyń ceramicznych, sprzęt domowy, broń, ozdoby, tkaniny itp. a nawet narzędzia chirurgiczne i czaszki ze śladami dokonanych trepanacji!!! Niektóre eksponaty liczą sobie tysiące lat!

Wreszcie w trzydziestym dniu rejsu, rankiem „Bolesław Chrobry” dotarł do Callao, portu, będącego przedmiotem peruwiańskiej stolicy — Lima, która stanowi temat sam dla siebie. Tu miało miejsce spotkanie z rodakami. Wis a vis przy tym samym nabrzeżu zaczęły się statki-przewoźniki „Grater” i „Cygnum”, należące do polsko-peruwiańskiej spółki, które dokonują połowów na niezwykle zasobnych w ryby łowiskach, rozciągających się wzdłuż wybrzeży Peru. Załoga statków jest mieszana, polskich rybaków wymienia się — droga lotnicza — co 6 miesięcy.

„GRATER” i „CYGNUS” zawinęły do Callao, by pozbędzie się ładunku (pomógł im w tym „Chrobry” zabierając do swych ładowni 840 ton filetów i tuszek morszczuka, z przeznaczeniem dla kraju) i uzupełnić zaopatrzenie, po czym znów wyruszyły na łowiska. Mimo to na wybrzeżu zalopotała jeszcze jedna polska bandera — na m/s „Major Sucharski”, który płynie z Australii.

A na pokładzie „Chrobrego” coraz częściej tematem dnia, tematem niemal wszystkich rozmów stał się powrót do kraju. Chociaż termin fruśnao przewidziano, bo w perspektywie może być jeszcze Gwatemala i Salwador, a potem Portugalia...

Wciśnięty w graniczny trójkąt RFN, Francji i Belgii kraj, o niezwykle malowniczym krajobrazie, pełen prehistorycznych zabytków i niezliczonych atrakcji turystycznych, to Wielkie Księstwo Luksemburg.

357 tys. mieszkańców na obszarze 2686 km kwadr., państwo, o którym uszyby słyszeli, ale na ogół wiedzą o nim bardzo mało. Najmniej chyba o jego randze gospodarczej, przysługującej z kolei o poważnej roli na arenie międzynarodowej. I to pomimo znikomego obszaru i szczupłej liczby ludności (tzn. wciąż kurczącej się).

Zródłem i podstawą bogactwa Luksemburga jest rozwinięty przemysł stali, nastawiony w 2/3 na eksport. Przemysł ten odznacza się niesłychanie zaawansowanym stopniem koncentracji. Jedno przedsiębiorstwo „Arbed” zatrudnia 24 tys. osób spośród 27 tys. pracujących tu w tej branży. Zaopatrzone w lotaryjskie rudy żelaza hutnictwo luksemburskie produkuje ok. 6 mln ton stali rocznie, co stanowi około 1 proc. produkcji światowej. W przeliczeniu na jednego mieszkańca Wielkie Księstwo zajmuje więc pod tym względem bezapelacyjnie pierwsze miejsce na świecie — 17 ton w przekroju rocznym.

## ZROZNIACOWANIE I FINANSOWANIE

Jednakże to co stanowi powód do samouznania stwarza także istotne problemy. Gospodarka luksemburska wymaga zróżnicowania i niezależności się od monoprodukcji, która zresz-

ta szczególnie dotkliwie odczuwa wszelkie spadki i wzrosty koniunktury międzynarodowej. Wyciski w tym kierunku podjęto już w r. 1962. Zakłada się więc szereg nowych przedsięwzięć, zwłaszcza przemysłu chemicznego.

Luksemburg ma również szanse na osiągnięcie w niedalekiej przyszłości pozycji jednego z głównych ośrodków operacji finansowo-bankowych w zachodniej Europie. Tym przeobrażeniem ekonomicznym od kilkunastu lat patronują władze państwowe Wielkiego Księstwa. Międzynarodowe koncerny, takie jak „Goodyear”, „Du Pont de Nemours” i „Monsanto”, ostatnio chętnie zakładają w Luksemburgu swe filie. W ciągu minionych 20 lat liczba banków wzrosła z 43 do 76, a suma wkładów bankowych zwiększyła się 38-krotnie, podczas gdy suma udzielonych kredytów aż 70-krotnie.

## ALE LUDNOŚCI — MNIEJ...

Mimo swej szczupłej powierzchni Luksemburg, podzielony na 3 dystrykty, 12 kantonów i 126 gmin, ma mniej mieszkańców na km kwadratowy niż średnio każdy z krajów EWG. W r. 1974 liczba rodzącej ludności zmniejszyła się o 1,5 tys., co zostało częściowo zrekomensowane dopływem 1100 imigrantów. Władze państwowe wychodzą z założenia, że z uwagi na potrzeby rynku pracy Luksemburg musi przyjmować co roku 2500 prz. byszów z innych krajów. Udział cudzoziemców w globalnej liczbie ludności stale się zatem powiększa (w latach 1947—1975 podwoił się). W społeczeństwie liczącym 357 tys. osób znajduje się aż 83.500 imigrantów, a w przyszłości ta demograficzna dysproporcja będzie — jak się przewiduje — coraz większa.

JEDENASTU TYSIĘCY „BUNTOWNIKÓW” zabytki pociskami, kulami karabinowymi; bagnietami. Iskra, od której buchnął płomień i objął pół Rumunii, padła w moldawskiej wsi o nazwie Flaminzi, co znaczy głodość. Było to w lutym 1907 r. Ale po raz pierwszy nazwa tej wsi pojawia się w depeszy korespondenta bucaresteńskiego nisma „Adeverul” (Prawda) nadanej 1 marca 1907 r. Zaczynała się ona tak: „Mieszkańcy wsi: Flaminzi, Radeni, Stoensci uzbrojeni w kije, widły, łopoty zbuntowali się...”

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Powstanie, które było ruchem żywołowym, zostało stłumione. Stanowiło ono dobitny przykład, że bez sojuszu z robotnikami, bez silnej klasy robotniczej

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Powstanie, które było ruchem żywołowym, zostało stłumione. Stanowiło ono dobitny przykład, że bez sojuszu z robotnikami, bez silnej klasy robotniczej

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

JAN SIERZPUTOWSKI

# Małe-wielkie księstwo



Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Powstanie, które było ruchem żywołowym, zostało stłumione. Stanowiło ono dobitny przykład, że bez sojuszu z robotnikami, bez silnej klasy robotniczej

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

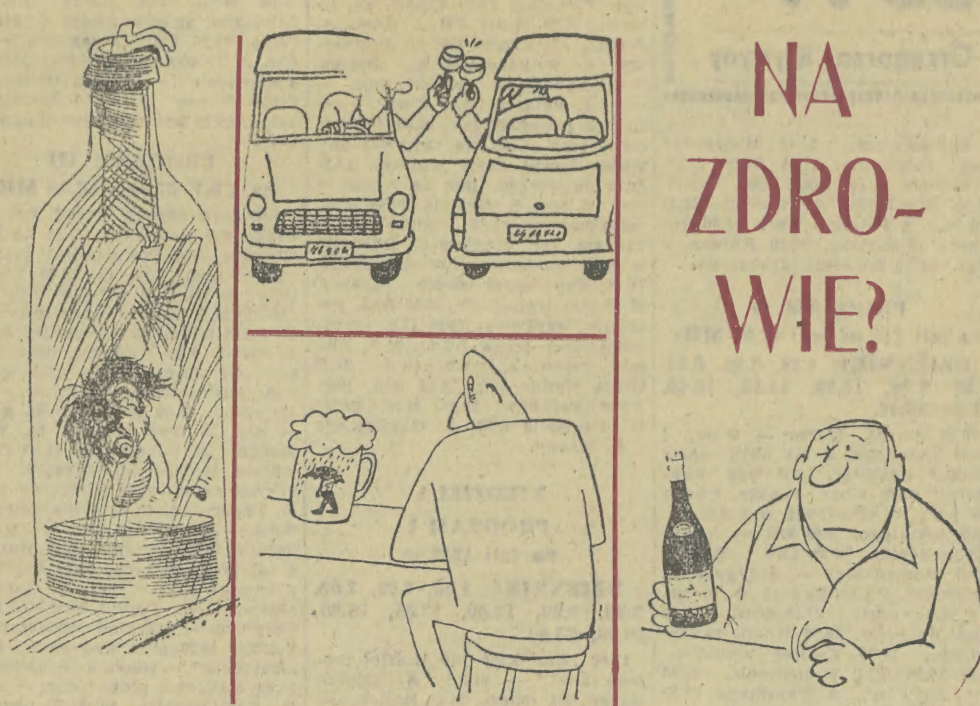
Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

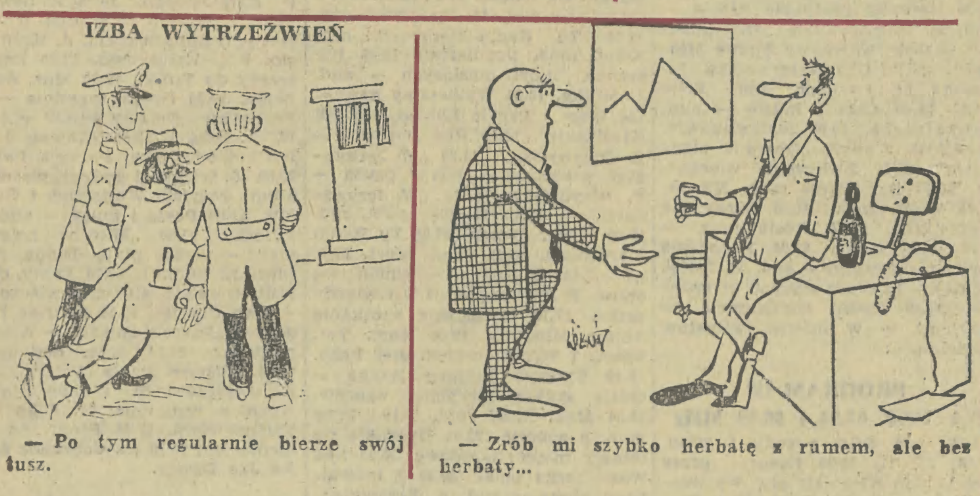
Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...

Flaminzi, Dumitru Sturze. W przemówieniu inauguracyjnym on, który ponosił odpowiedzialność za „pacyfikację”, a jej dziełem to jeden lańców zabójstw, tortur i bezprawia, odwołuje się do Boga...





**NA ZDROWIE?**



— Po tym regularnie bierze swój fusz. — Zrób mi szybko herbatę z rumcem, ale bez herbaty...



**Kobyliński**

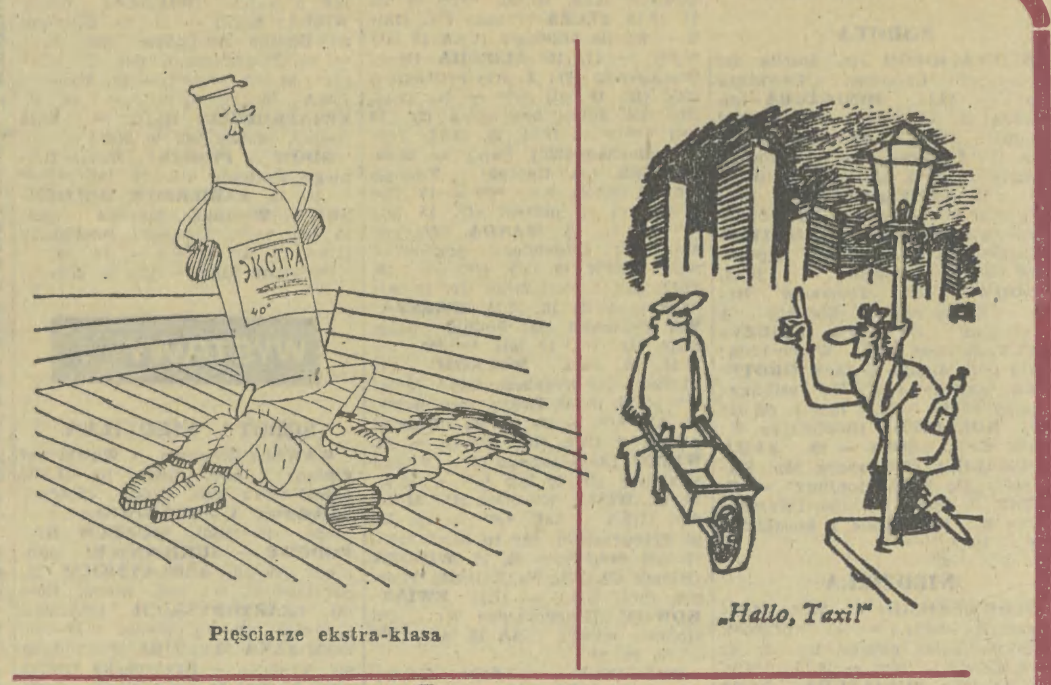
W BUDYNKU, gdzie mieści się redakcja „Spisek” otwarto wystawę prezentującą satyryczną i nie tylko satyryczną twórczość SZYMONA KOBYLIŃSKIEGO.

— Jaka była idea tej wystawy?  
— Została ona zorganizowana trochę dla żartu. Gdyby miała to być wystawa serio i lokal byłby serio.

— Skąd znalazły się tam nie kojarzące się ogólnie z Pana twórczością obrazy pedłem malowane — sielskie widoczki dworców, ulan na koniu? Czy powstały one dla żartu, czy całkiem serio?  
— Tego typu malarstwo jest testem i zarazem kpina z ludzi, którzy je lubią, a jednocześnie boją się do tego przystąpić. Bardzo ciekawe są wpisy do książki. Niektórym odpowiada tradycyjny nastrój i szczerze się do tego przyznają. A poza tym wszystkie wystawy karykaturzystów są typowe, to jest nieco inne.

— Dużą część wystawy zajmuje Pana znakomita twórczość satyryczna — tu znalazły swe miejsce tak charakterystyczne dla Pana „ludzi” ze swymi a raczej naszymi problemami i sprawami. Jakże były ich narodziny i jaką rolę miały pełnić w założeniu?  
— Ludzik stworzony na podobieństwo autora urodził się w „Polityce” i towarzyszy jej od momentu powstania, czyli od 20 lat. Początkowo jego rozmiały były dość pokaźne, obecnie utrzymuje się w szerokości jednej spłaty, tuż koło tytułu. Od samych narodzin, jego zadaniem było tropienie niekonsekwencji w ludzkim postępowaniu, demaskowanie zjawisk szkodliwych społecznie, poczyniło absurdalnych.

Przez wiele lat ten rodzaj rysowania (grafika publicystyczna) był moją domeną. Dopiero teraz mamy dużo młodych ludzi, którzy działają w tym samym kierunku, tworząc niezmiernie ciekawą, bogatą rodzaj wypowiedzi plastycznej — specyficzną polską karykaturę aforystyczną. (BK)



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Eulenspiegel”

**Bogdan Brzezinski**

**Marzec**

Ciesz się dziecie,  
Ciesz się starzec,  
Ze luty odszedł,  
A nastał marzec.

Choć wicher wieje,  
Choć deszczyk śniąpi,  
Ale nadziei  
WIOSNA nie skąpi.  
Już jest za progiem,  
Już się uśmiecha,  
To dla nas jednak  
Wielka pociecha!

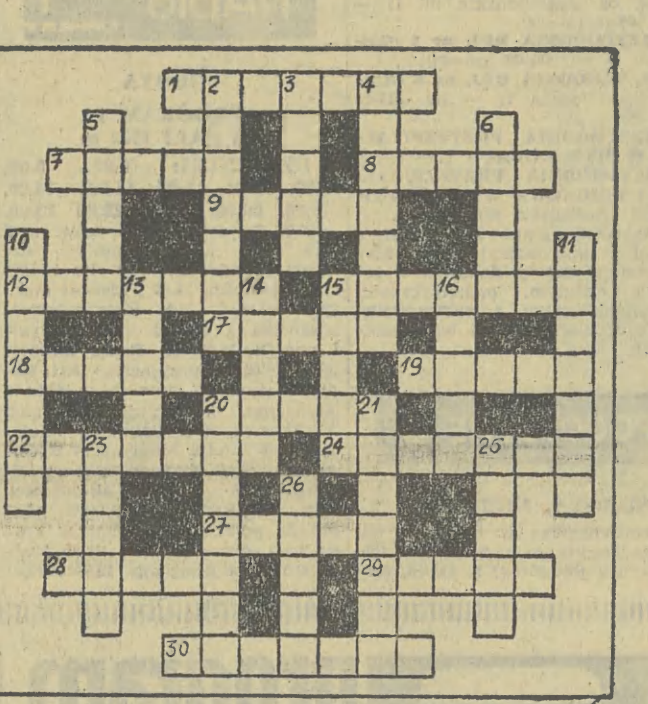
No bo te grypki,  
I to ciśnienie...  
To wszystko ludzi  
Męczy szalenie.

Lecz kiedy wiosna  
Nareszcie wkroczy,  
Wszystkim radością  
Zabłyśnią oczy,  
Zrzucą okrycia  
Ciężkie i grube  
I włożą szatki  
Lekkie i lube.

Wiosenny ciepły  
Wietrzyk powieje,  
Płaszczek zaśpiewa,  
Słońko przyszeje,  
Maż jakos różnie  
Do drzwi zadzwoni,  
Z czułym uśmiechem,  
Z fiołkami w dłoni!

Lecz poczekajmy,  
Milli, na razie,  
Nie dla nas jeszcze  
Fiołki i bazy,  
Bo jeszcze plucha,  
Niskie ciśnienie...  
A to nas jednak  
Męczy szalenie!

**KRZYŻÓWKA**



**KRZYŻÓWKA**

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8**

POZIOMO: 4. Kamerun, 7. zero, 8. atut, 10. Narew, 14. gabinet, 15. Kalipso, 16. podwoda, 18. Pelagia, 20. Osman, 22. snop, 23. efeb, 24. animusz.

PIOWO: 1. Capone, 2. welur, 3. murawa, 5. delikwent, 6. pugilares, 9. balon, 11. Atlas, 12. ekipa, 13. mięso (wspak), 17. doping, 19. Eneasz, 21. magma.

Nagrody wylosowali

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 8, z dnia 26/27 II 1977 r. książki otrzymują: T. Widiński — Nowy Sącz, E. Partykiewicz — Jarosław, M. Dobrowolski, W. Medwid, H. Cewe, O. Siemradzka, F. Wróbel, J. Krupa, K. Kozakiewicz — Kraków, R. Żądło — Myślenice.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTĄ.

**PANIE I PANOWIE!** A teraz wystąpi laureat wielu konkursów, znany w kraju i za granicą wirtuoz. Zagra on dla państwa kilka utworów na skrzypcach — objaśnia konferansjer.

— Ależ ja nie jestem skrzypkiem — szepcze mu smutnym głosem muzyk — jestem pianistą...

— Panie i panowie — kontynuuje konferansjer — dzisiaj nasz gość zapomniał skrzypiec i zagra nam na pianinie, a to jest jeszcze trudniejsze...

— TO PANI CÓRKA ma już 20 lat? Wcześniej pani musiała wyjść za mąż!  
— Owszem. O 8 godzinie rano...

— FRYZJERA: — Myślisz, że powinien mi pan taniej polozyc za strzyżenie, przecież ja nie mam prawie włosów.  
— Taniej? A nie wrócił pan uwagi, ile czasu straciłem na szukanie resztek pana włosów? Znacznie więcej, niż w ich strzyżeniu.

W RESTAURACJI rozlega się rozpaczliwy krzyk:  
— Na pomoc!  
— Co się stało? — pyta zdyszany klerownik.  
— Chce, żeby mi ktoś pomógł pokroić ten befsztyk! — odpowiada, mocując się — bez efektu — ze swoim daniem, konsument.

**Żarty**

— MOŻECIE zgłosić swoje ostatnie życzenie — zwraca się sędzia do skazanego na karę śmierci.  
— Chciałbym otrzymać do zdzierzenia poziołki lub truskawki.  
— O też porze roku?  
— Nie szkodzi, ja mogę pocze-kać...

— CO PANI każe zrobić z obietnicami włosami — pyta fryzjera.  
— Może wyszlaby z tego peruka dla mojego męża?

— FELKU, głęboce nauczyłś papugę nieczcnych słów?  
— Przeuczono, tłumaczyłem jej tylko, jakich słów nie powinna powtarzać!

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do

**Nie bój się mo- dy!**

W PRAWDZIE jeszcze gdzieniedzie śnieg — ale już w modzie wypadła pomysleń o wczesnej wiosnie.

Kupujemy włóczkę, lub nawet wiskozę (co wypadnie trzy razy taniej), w sporej ilości — około 3-4 kg. Wykonujemy na drutach suknię w prostym stylu: gruby, szeroki golf, luźne rękawy, całość prosta lub nieco dopasowana w stanie, a rozszerzająca się do dołu. Długą obowiązuje: nadł za kolano. Warto zrobić w sukni boczne, upuszczane dwie kieszenie. Można nosić ją z szerokim paskiem, lub — jako „lejbę” — bez paska.

I teraz na tę suknię włożymy płaszcz, zrobiony z tej samej wlny. Będzie on bardzo luźny, niemal jak peleryna, ale z rękawami. Tyle, że rękawy będą przypominać kimonos: bardzo szerokie, bardzo nisko uszyte, wywinięte przynajmniej dwa razy.

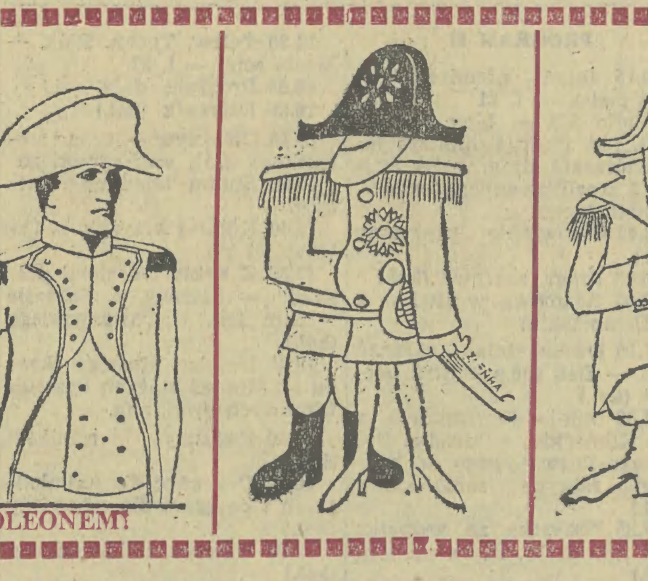
Ozdobą tego płaszcza będzie kaptur również z wlny, no-

**znaczk**

urząd sam król Dariusz przed objęciem tronu.

HITLEROWCY, których nienawisć już po zajęciu Polski skierowana została przeciwko dowodowi sławnej przestroicy polskiego oręcza, czego ofiarą już po zajęciu Krakowa padł pomnik Grunwaldzki, swoistą radość sprawili Polakom znaczkami z 1940 roku. Otóż na znaczkach o nominalnie 30 gr, w serii „Zabytkowe budynki w Krakowie, Lublinie i Warszawie” znalazł się kościół Wizytek w Lublinie. Kościół ten ufundowany został przez króla Władysława Jagiełłę w 1410 roku, właśnie na pamięć zwycięstwa pod Grunwaldem! (ZG)

WYNALEZIENIE pocztę przypisują niektórzy królowi perskiemu Cyrusowi. On też stworzył urząd mistrza pocztowego (pocztmistrza), uważany za jednego z największych do stoletów. Sprawował ten



— I TY MOŻESZ ZOSTAĆ NAPOLEONEM!

szony — zależnie od aury — na głowie, lub niedbale ułożony w formie kołnierza. Płaszcz powinien być nieco dłuższy od sukni.

Barzo elegancki będzie całość w tonacji popielatej, czy brązowej. A jeśli kto lubi — można dokupić kilka kolorowych motków i „utopić” je, jako ozdoby. Na przykład: wokół szyi, rękawów, przy kapturze. Całość ma tę zaletę, że płaszcz można nosić też osobno, np. do spodni podczas chłodnych dni wankacji.

BARBARA

Nr 10 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VI

**Kurierek**

Redaktor, kolegium, pracownik, korektor: BRUNON RAJCA

MOTTO NUMERU DZIESIĄTEGO: „Kurierka” możesz czytać nawet w wannie. Nigdy bowiem nie zaśniesz i nie utopisz się. Uwaga! tylko żeby ci serce nie pękło ze śmiechu.

List

(Informacja taktowna). Na tablicy ogłoszeń w foyer Teatru Starego w Krakowie wywieszono specjalny dokument dziękczynny skierowany do 30 (słownie trzydziestu) aktorów tej sceny, podpisaną przez reżysera ANDRZEJA WAJDE. Mistrz przeprosza artystów, którzy tak masowo mieli wystąpić w „Idiocie” E. Dostojewskiego, ale nie wystąpiłi, bo reżyser zmienił koncepcję i w efekcie

VENUS

Tygodnik „ITD” zamieścił obszerny, zajmujący dwie kolumny tekstu wywiad znanego reportera i publicysty

STANISŁAWA M. JANKOWSKIEGO z prezesem Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, organizatorem wystaw „Venus” mgr WŁADYSŁAWEM KLIMCZAKIEM, który oświadczył: „Na mnie trzeba popatrzeć jak na wariata, może mania-ka w kontekście dzisiejszych pojęć o ludziach, którzy swoich dni nie przeliczają na złotówki”. Na pytanie: „Krąży o Panu opinia, że zarabia Pan duże pieniądze na pokazywaniu gołych bab, a głównie tego, co starają się ukryć pod bielizną. Mawiają też niektórzy, że jest Pan hochsztaplerem finansowym”. W. Klimczak odparł: „Nie zaskoczy mnie Pan żadnymi epitetami. Do obelg i złośliwych insynuacji musiałem się już przyzwyczaić... Jeżeli chodzi o moje dochody z „Venus” to sprawdzono je bardzo dokładnie. Nie zarobiłem ani grosza...” Władysław Klimczak na uwagę S. M. Jankowskiego, że nie jest czołwkiem biednym wyjął, że już od dziecka polubił samochody. Ma majątną rodzinę za granicą, i w dodatku po ojcu 7,5 hektara lasu! W. Klimczak nie wyraził zgody

na propozycję reportera by na następnej wystawie „Venus” pokazano jego akt. To naszym zdaniem błąd, bo miniatury takiego aktu można byłoby powysłać też wszystkim, którzy przesewi KTF nie dają spokoju. Może by się wreszcie dobrze przypatrzyli człowiekowi!

KRAKOWA”: „Zakład Fryzjerski „FEMINA” w Nowej Hucie, os. Centrum C bl. 6 — poleca ZABIEGI w „Bio-Saunie”. Tymczasem masażystki zajmują się gołębieniem. Inicjatywę fryzjerów z „Feminy” tak komentuje karykaturzysta MIECZYSLAW PODGÓRSKI.

KSIEGARNIA:

Nakładem Wydawnictw Artystycznych i Filmowych ukazała się kolejna książka z serii „Przedstawiamy pisma satyryczne świata”. Tym razem humor z papryką, czyli węgierski „LUDAS MATYI” (po polsku: Gęsiarek Maciuch). Mnóstwo humoresek i karykatur. Śmieje się Madziar, może śmiać się i bratanek, bo jest z czego.

DZIAŁ KORESPONDENCI:

Do Pana Redaktora Tygodnika Nadzwyczajnego. Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Lekarze psychiatrzy, przeczytałam, zapisują „Kurierek” ludziami nierównoważonym psychicznie. Niestety coraz więcej znajomych po chwili rozmowy ze mną puka się znacząco w czoło. Nie wiem czy słusznie uważają mnie za wariatkę? Otóż ja mam idee fixe, pragnę wbrew wszystkim, nowoczesnie myślącym ludziom zachować „enclabę zieleni” przy najstarszej w Zakopanem ulicy Kościeliskiej, zachować drzewa i kroskusy, zachować swobodny widok na regle i Giewont. Mnie się podoba budownictwo w stylu Witkiewicza i góralskie drewniane domy. Ja protestuję przeciwko szerokiej arterii komunikacyjnej przechodzącej przez zadzwiewiony obszar pokryty na wiosnę krokusami. Nikt mi nie jest w stanie wytłumaczyć, że bloki mieszkalne, będące połączeniem szopy z magazynem konieczne muszą być usytuowane na obszarze gdzie rosną w centrum Zakopanego ostatnie już w stanie naturalnym kroskusy. I dalej się dziwię dlaczego teren zielony nigdy nie buforowany, leżący na przeciwko „Koliby” Witkiewicza naraz jak najbardziej nadaje się pod budownictwo bloków, sklepów, garaży itd. Czy dostawał Pan kiedyś, Panie Redaktorze listy od wariatów? Czy takich jak ja zamykają, i gdzie? Proszę przejechać w kwietniu do Zakopanego, aby obejrzeć ostatni raz: tysiące dziko rosnących iliolowych kroskusów. Potem będą już tylko ogrody, zoszczędzone geometrycznie, przewiązane wąskimi. Z poważaniem ZOFIA KOŚMIŃSKA 34-500 Zakopane, ul. Kościeliska 25

Można przewidywać, że kiedyś braknie wstążeczek i znów zaczniemy pielęgnować naturalne kroskusy. Niech Pani będzie dobrej myśli.

NIC nie jest w stanie przystąpić blasku „Kurierka”. „Kurierki” — oprawiając w odpowiednie ramy — można zawieszac na ścianach, albo wykorzystywać zamiast tapet. Nie ima ich się ani KURZ ani WODA.

Ogłoszenia — komunikaty

„ECHO KRAKOWA” w dziale „Kupno”: „OBRAZ kupię — Święci”. Kraków, Siedzina 62, g-5996”. To już rozpusta, bo redaktorowi Zbięgniewowi Święciowi mogłyby wystarczyć rzeźby Władysława Hasiara! ♦ „DZIENNIK POLSKI” w dziale „Warto wiedzieć i skorzystać”: „Wystawa Jerzego Kautskiego pt. „Podział półow kowy n-krotny” otwarta zostanie w Galerii „Pawilon”, Dęsa, os. Kościuszkowskie 5, w Nowej Hucie”. Należy domyślić się, że twórca natęchnął brak ówliarte! ♦ „ECHO

Nowość: Bajka dla dorosłych